

3450

„LA POLOGNE FIDELE“
Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

Twoim pismem
„Polska Wierna“

Rok V. Nr. 37 (218)
NIEDZIELA, 23 października 1949

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNA

ZBIGNIEW KRECHOWIECKI

„PSALTERZ MARYJNY“

„Polakom niejako w naturę i w przyrodzenie poszło kochać się w Maryi...“ — Młodzianowski — Kazanie na niedz. II po Ziel. Świątkach

STARE kroniki świadczą, wzruszająco jednomyślnie, o nabożeństwie naszych przodków dla różańca świętego. Zaraz niemal po założeniu bractwa różańcowe zdobywają szturmem wszystkie miasta, wsie i dwory, wszystkie stany, łącząc je więzią najgłębszej, religijnej wspólnoty. Autor „Ogrodu Różanego“, (Kraków 1627), sławny Litwanides opowiada, że w jego czasach w samym Krakowie było wpisanych do bractw około 50.000 osób, czyli niemal wszyscy mieszkańcy stolicy. Z Krakowem rywalizowały Lwów, Poznań, Lublin. Wnet całą Litwę objęła „święta zaraza“ i nie mylą się współczesni twierdząc, „że trudnooby znaleźć Polaka bez różańca u boku“.

Istniała widać, jakaś tajemnicza harmonia pomiędzy kochającą się w prostocie duszą polską i tą najprostszą, a najgłębszą modlitwą, którą Józef Miechowita, autor znanych w całej Europie „Dyskursów na cześć Panny Maryi“, zwie „skróconą ewangelią“. I słusznie! Wszak rozmyślania, towarzyszące paciorkom, obejmują wszystkie tajemnice Chrystusowe!

Różaniec był tarczą broniącą nasz naród od sączących się z zachodu, zatrutych „nowinek“. Udostępniając ludowi dobrą nowinę w języku macierzystym i w najprostszej formie, wytrącał broń z ręki sekciarzom, którzy, w imię hasła narodowych, zwalczały kościelną łacinę i nawoływali do nabożeństw w języku ojczystym. W Polsce było to wyłamywanie drzwi otwartych. Co więcej: różaniec zjednywał naszym przodkom opiekę i orędnictwo Tej, „która sama jedna wszystkie herezje zwalczyła“. Nawet niezbyt religijni, lecz uczciwi historycy przypisują nabożeństwu do Matki Bożej zwycięski opór, jaki Polska stawiała protestantom. Z różańcem w rękę bronili Polacy królestwa jasnogórskiej Pani. Gdy zaszła potrzeba, umieli się w jej sprawie aż do krwi rozprawiać i stawić czoła, choćby królowi namaszczoneму, jak ów szaraczek Cyprian z Litwy, który widząc, że Zygmunt August, przez Radziwiłła namówiony, do zboru luterskiego zmierza, chwycił na rozstaju za munsztuk konia Króla jegomości i, wskazując ku kościołowi, zawołał: „Taś jest droga, którą przodkowie Waszej królewskiej niepsychi chadzali, nie zaś owa“. Tedy król, jak niepyszny, zawrócił konia...

O szlachcie polskiej tak pisze Gołębiowski (Ubiory w Polsce, 1830 r.): „Koronkę mając w rękę, stary Polak ranne odbywał modlitwy, z nią Mszy św. słuchał, gospodarstwa swego doglądał, podróże odbywał i, zabierając się do spoczynku, dziękował Bogu za dzień szczęśliwie spędzony, a podobnie czyniła jego małżonka, rodzina i dwór cały. Z koronką żył, często nosząc ją u pasa, z nią malować się dawał do galerii rodzinnej Polak prawy, z nią i w grobie spoczywał“. Z nią też w rękę wojował i bronił kresów swoich przed nawałą pogaństwa, bo tak Królowa niebieska „zbroiła jego pierś, zapalając w niej ogień męstwa i walczyła wraz z nim, by męstwem jego i krwią stały inne narody“.

Oto zaś, jak Wincenty Pol opisuje zimowy wieczór w polskim dworze:

Wdowy przy pani, sierotki po stronie,
W wielkim kominie wiecznie kłoda płonie,
I jasno gore „różańcowa świeca“.
A ile razy gałka z niej odpadnie,

Idzie z kolei nowa tajemnica
W służbie zakonnej świętego różańca.
Więc i na stronę robota się kładzie
I tajemnicę głosi sama pani.
I każdy wieczór idzie Bogu w dani;
A gdy ostatnia odpali się gałka,
To już różaniec — i wieczór skończony.



ROUAULT

Kliska: „L'Homme Nouveau“
Chrystus na przedmieściu

Nie tylko hreczkosieje, prostaczkowie i panie w alkierzu kochali się w różańcu! Odmalowali go też skrzętnie uczeni, a wśród nich prym wiodli synowie krakowskiej „Alma Mater“, już w 1450 roku, a więc krótko po powstaniu z rektorem na czele w bractwo zrzeszeni: czego dowodem kamień pamiątkowy w kapitularni dominikańskiego klasztoru i obraz, jako wotum przez akademików krakowskich ofiarowany... W przedmowie do dziełka (Zbożny sposób odmawiania różańca... dla akademickiej młodzieży — Kraków 1629) przeznaczonego wyłącznie do użytku młodzieży akademickiej, Litwanides pisze:

„Cóż czyni dziś ta przesławna Matka nasza (autor ma tu na myśli „Macierz“ uniwersytecką) wobec oplakanego stanu Rzeczypospolitej? Czy może buduje zamki obronne? Czy inne zaciężne zwołuje hufce? Nie!... Lecz zgromadza was rozkazem swoim pod sztandarem Różańca świętego... Wie ona dobrze, iż to broń najmocniejsza dla was. I nie napróżno, bo jakżeż liczni zgromadzacie się u stóp Królowej różańcowej...“ I dowiadujemy się z dalszego ciągu, że oddawna istniał wśród krakowskich akademików zwyczaj odmawiania różańca...

Wiemy, że Kościół przypisał różańcowi zwy-

cięstwo nad Turkami pod Lepanto. Podobnie u nas tłumaczono Chocim.

Ciemne chmury zwiślały nad kresami Rzeczypospolitej. Padła pod Cecorą siwa głowa hetmana Żółkiewskiego. Chodkiewicz wyruszył w pole, na walkę po ludzku beznadziejną i ze zgrzyoty umarł w obozie. Wówczas to biskup krakowski, M. Szyszkowski nakazał publiczne modły o wyratowanie kraju. W uroczystość różańcową, 3 października, odbyła się publiczna procesja błagalna: na czele pochodu bractwa akademickie niosły obraz Matki Boskiej Różańcowej. Tej samej nocy leżał krzyżem w chocimskim obozie następca w dowództwie po Żółkiewskim, Stanisław Lubomirski. Ciężkie troski spędziły mu sen z powiek, nie widział wyjścia z beznadziejnego położenia i już rozważał, czy jedynym ratunkiem nie byłaby — kapitulacja. Wtem, jak sam później przy świadkach zeznał i podpisem swym zatwierdził, ujrzał jasność, a w niej przecudną Panią, która mu rzekła jedno tylko słowo: „WYTRWAŁOŚĆ“.

Zrozumiał wielki hetman koronny. Słowo to poszło mu nie tylko do mózgu, lecz i do serca; jak wszystkie słowa, z ust Matki Bożej płynące, DOKONAŁO TEGO, CO ZNACZYŁO. I, choć układy rozbijały się raz po raz, choć żołnierz, wyczerpany do ostateczności, z trudem odpierał szturm, choć niektórzy towarzysze patrzyli nań wilkiem sądząc, że żołnierza na pewną skazuje klęskę — Lubomirski niezłomnie trwał przy postawionych warunkach i wkońcu — odniósł zwycięstwo. Wtedy to Fabian Birkowski napisał psalm dziękczynny za „startą dumę Osmanową“. W kilka lat później, na prośbę Zygmunta III i Władysława IV, papież zatwierdził uroczyste święto, w dniu 10 października obchodzone, jako „dziękczynienie za zwycięstwo nad Turkami“.

Aż do ostatniej wojny przechowywano w archiwach lwowskich akt, podpisany przez burmistrza i wszystkich ławników który stwierdzał uroczystie, „że tylko wstawiennictwu i opiece Matki Bożej różańcowej miasto zawdzięcza cofnięcie rozkazu wycięcia w pień wszystkich mieszkańców“, w r. 1704, gdy zostało szturmem zdobyte przez Karola XII.

Na wołowej skórze nie spisałbyś nazwisk zelatorów różańca, którzy stawiali sobie za miłe sercu zadanie rozprzestrzeniać miłość ku Matce Najświętszej, na paciorkach skrzętnie wyznawana. Czyż bowiem ten, kto kocha, może się kiedy zmęczyć powtarzaniem, że kocha? Tak więc dzieci Jasnogórskiej Pani niezmordowanie powtarzają też same słowa, coraz to nową nabrzmiałą treścią, coraz bogatsze, gdyż coraz zarliwsze.

Nie tylko w granicach Rzeczypospolitej „apostolowie różańca“ szerzyli cześć ku Matce Bożej. Ze wzruszeniem czytamy w starych zapiskach o takich nawet, którzy z różańcem dobrowolnie szli w jasyr, by więźniom na duchu ulgę nieść, jak ów świątobliwy Tadeusz Makolnicki, o którym Pruszczyk opowiada, że „tak go poganie polubili, iż nawet mu pozwalali z więźniami odbywać procesję i na to ze zbudowaniem patrzali“.

Nie więc dziwnego, że w jednej ze swoich ostatnich encyklik, na krótko przed śmiercią, nawołując świat chrześcijański do „krucjaty różańcowej“, papież Pius XI w szczególny sposób zaapelował do Polski, jako straży przybocznej i rycerstwa wybranego Królowej nieba...

DOBRA NOWINA

DWUDZIESTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
UZDROWIENIE SYNA DWORZANIŃA

Przeszedł zatem ponownie do Kany Galilejskiej, gdzie przemienił był wodę w wino. A był tam dworzaniń pewien, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, że Jezus przybył z Judei do Galilei, poszedł do niego i prosił Go, aby przyszedł i uleczył syna jego, bo już dogorywał. I rzekł do niego Jezus: Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie. Rzecze do niego dworzaniń: Panie, przyjdź pierwej, zanim umrze syn mój. Rzecze do niego Jezus: Idź, syn twój żyje. I uwierzył ów człowiek słowu, które mu powiedział Jezus i poszedł. A gdy był w drodze, wyszli na jego spotkanie słudzy i oznajmili, mówiąc: Syn twój żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. I rzekli mu: Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał wtedy ojciec, że była to godzina, w której powiedział do niego Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego.

(Ewangelia św. Jana 4, 46 — 53)

„Wierzę w Ciebie Boże żywy ...”

„Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie“.

GDZIE się podziela ta gorąca i żywa Wiara, jaką mieliśmy w czasie ciężkich chwil wojny i niewoli? Wtedy, chociaż często z bólem, graniczącym z rozpaczą, wołaliśmy: Gdzie jest Bóg? Gdzie Jego sprawiedliwość? — to jednak żyliśmy Wiarą w Bożą Godzinę, co zadać miała miążdzący cios okrucieństwu i zbrodni. W czekaniu na tę chwilę przetrwali zwycięsko ci, którzy nie załamali się w swojej wierze. Ci, co nią żyli. Ci, którzy każdą godzinę i każdy dzień swoich męczarni mogli nazywać AKTEM ŻYWEJ WIARY.

Dziś stwierdzamy, że Duch Wiary zmałał. Że niewielu jest prawdziwie wierzących i mało takich, którzy zasady Wiary uważają za jedyne i podstawowe normy życia.

Wiemy, czym jest życie. A kiedy ktoś ci mówi, że poznał życie, to wierz, iż przeszedł przez chwile dobre i złe. Że przeżył cierpienie i radość. Że zrozumiał, czym jest człowiek w wielkiej maszynie świata i cywilizacji.

Nie wiemy tylko jeszcze dostatecznie, czym ma być wiara w tym zagmatwanym życiowym. Czym jej światła i siły w walce ze sobą, ze światem, z szatanem zła.

Na każdy dzień przypada nam wyznawanie: „Wierzę w Ciebie, Boże żywy“.

**

NA przykładzie dworzanińa, występującego w dzisiejszej Ewangelii świętej, masz poznać główne zręby aktu Żywej Wiary.

Masz wierzyć!

Na taki rozkaz jeden zapytał: W co? — drugi zaś: Jak? Bo nam się wydaje, że wierzyć znaczy tylko przyjąć za prawdę jakieś nauczanie, pewne zasady i trzymać się niektórych form przyjętych i narzucanych nam przez religię. A potem, gdy już przyjmujemy te wszystkie punkty, jesteśmy przekonani, że Bóg za to da nam szczęście wieczne, a może i doczesne.

Ten sposób pojmowania jest niedostateczny. Nie można go nazwać żywym aktem wiary. Jest w nim coś z usposobienia handlarza, wykładającego swój towar, targującego się z klientem i wręczcie inkasującego swój zarobek.

Ten rodzaj wiary jest zbyt prymitywny. Za bardzo egoistyczny. Nawet zmaterializowany. Piętnował go Chrystus, gdy wyrzucał swoim bliskim: „Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie“.

Opowiadają ci o cudach dawnych, opisanych w Ewangelii czy

w męczeńskich dziejach Kościoła. A ty mówisz: To było dawniej. Mówią ci o cudownych uzdrowieniach w Lourdes czy gdzie indziej. Ty zaś upierasz się i odpowiadasz: „Jeszcze nie widziałem ani cudu, ani cudotwórców“. I właściwie nie masz w co wierzyć, bo mało znasz i prawdy wiary i prawdziwe życie, płynące z niej.

Powiedziano ci, że wiarą trzeba żyć! Ty jednak znowu pytasz ironicznie: „Co mi da wiara? Czy zaspokoi moje codzienne potrzeby? Czy zapewni mi przyszłość? Czy mnie i moich wzbogaci?“

Skoro aż tyle naraz budzi się pragnień przy samym tylko wspomnieniu wiary, to widać, że to życie bez wiary, bez Boga nie jest w możliwości ich zaspokoić. Czy wobec tego nie warto POGŁĘBIĆ DUCHA WIARY i NIE PRZEKSZTAŁCIĆ SWOJEGO ŻYCIA NA ŻYWE AKT WIARY?

**

WIARA jest czymś więcej, jak tylko przyjmowaniem i wyznawaniem Prawd Objawionych. JEST PRZEDĘ WSZYSTKIM ŻYWA ŁĄCZNOŚCIĄ MIĘDZY CZŁOWIEKIEM I BOGIEM. Jest stałym dążeniem i ciągłym zbliżaniem się do Boga. Jest wymianą twojej duszy i twojego życia z Łaską i z Życiem Bożym.

A więc najpierw jest kierowaniem siebie wprost na Boga. I tylko na Niego. Wprost — to znaczy bez zbaczania na drogi, odprowadzające od Boga. Bez schodzenia na bezdroża myśli, uczuć i czynów. Wiara nadaje życiu jednokierunkowość i prostoliniowość. Wierzący zaś jest człowiekiem prawym, szlachetnym i ofiarnym. Idąc tą drogą, nie potrzeba niczego odrzucać z tego, co Bóg nam dał i czym nas wyposażył. Cały człowiek zmieści się i wyżyje w tej żywej łączności z Bogiem.

Zatroskany dworzaniń, zboleał w swojej ojcowskiej miłości, choć jeszcze nie wiele wie o Bogu-Człowieku, przynosi mu swoje zmartwienie i prosi, by w nie wszedł, bo tylko wtedy ono się może skończyć. Poprzez ból i cierpienie łączy się żywy człowiek z Żywym Bogiem.

Chrystus nie przysłał tej łączności nagłym cudem. Nie chce sprowadzać usposobienia swojego wyznawcy do sensacyjnego wydarzenia. Nie czyni znaków. „Idź, syn twój żyje“. Chwila ważna. Może decydująca. Tu już wchodzi w grę posłuszeństwo. I może właśnie ono nadało wierze dworzanińa wartość największą. Taką, że

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

List Prymasa Polski w sprawie wychowania młodzieży. — Prymas Polski, J. E. Ks. arcybiskup Stefan Wyszyński, wystosował do wszystkich nauczycieli religii list, w którym zachęca do walki o chrześcijańskie wychowanie młodzieży. „Młodzież polska, pisze Dostojny autor, ma uwierzyć w możliwość sprawiedliwości na świecie bez więzień, bez obozów koncentracyjnych, bez nowoczesnego niewolnictwa w postaci nadużycia robotników i bez upływu krwi“. Wskazując na pokolenie, dorastające w koszmarze społecznej walki, Prymas Polski stwierdza, że młodzi bezbożnicy „są ofiarami ślepej doktryny, kształcącej jednostki anty-chrześcijańskie“.

Zgromadzenie Kardynałów i Arcybiskupów Francji. — Najbliższe posiedzenie Kardynałów i Arcybiskupów Francji odbędzie się w dniach 18 — 20 października w Paryżu.

Przed rozpoczęciem roku jubileuszowego. — Msza św., którą rozpocznie się w Boże Narodzenie uroczyste jubileuszowy rok święty, będzie transmitowana przez rozgłośnie radiowe na całym świecie. Nabożeństwo to zostanie odprawione w starym kościele w Greccio, odwiedzanym ongiś często przez św. Franciszka z Assyżu. Nadająca dotąd 10 i pół godzin w 21 językach radiostacja Watykańska przygotowuje się do rozszerzenia swojego programu na przeciąg 22 godzin, wypełnionych audycjami w 30 językach.

W Watykanie oczekuje się zwołania przez Papieża tajnego Konsystorza, na którym doszłoby do mianowania nowych 15 kardynałów, podnoszących liczbę członków św. Kolegium do 70-ciu.

Według pewnych pogłosek, Ojciec św. zamierza zwołać na zakończenie uroczystości jubileuszowych drugi Konsystorz, na którym miałyby podnieść stan św. Kolegium do liczby 90 członków.

Spowiedź w samolocie. — Na podstawie nowego rozporządzenia Ojca św. welno obecnie każdemu kapłanowi słuchać spowiedzi w samolocie tak w czasie podróży, jak na lotnisku. Spowiadający musi posiadać uprawnienie od swojego biskupa lub od zarządcy diecezji, w której znajduje się lotnisko.

Znamienne nawrócenie. — W Meksyku umarł Rafał Mertinez, autor słynnego paragrafu Konstytucji tego Kraju, zakazującego tworzenia szkół i instytucji katolickich. Na krótko przed śmiercią Mertinez powrócił na łono Kościoła.

Zjazd delegatów okręgu paryskiego P. Z. K. — W niedzielę, dnia 16 października, odbył się w Paryżu okręgowy zjazd delegatów Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. W obradach, którym poświęcimy osobne sprawozdanie w następnym numerze „Polski Wiernej“, wziął udział Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. prałat Kwaśny.

Zmiany duszpasterskie. — Ks. Wojciech Rój, dotychczasowy duszpasterz w Tucqueugnieux, wrócił do swojego domu zakonnego w La Ferté sous Jouarre.

Ks. Feliks Soltysiak, dotychczasowy duszpasterz polski w Montceau-les-Mines, został przeniesiony do Tucqueugnieux.

Ks. dr Józef Chechelski T. J. został mianowany duszpasterzem polskim w Montceau-les-Mines.

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII

Akcja misyjna. — Znany już dobrze w Belgii i ceniony kaznodzieja polski, ks. Miczko z Francji, wznowił ostatnio akcję misyjną w koloniach górniczych. W dniach 25 września — 2 października odbyła się misja w Farciennes (okręg Chareroi) przy udziale 100 uczestników, a następnie, po tygodniowym przygotowaniu, — w Jumet (16 — 23 października). Od 30 października do 13 listopada praca misyjna będzie prowadzona przez trzech polskich misjonarzy w Limburgii, w koloniach Waterschei i Zwartberg.

Rekolekcje dla księży polskich w Belgii odbędą się w dniach 21 — 26 listopada w opactwie O.O. Benedyktynów w Maresou. Prowadził je będzie ks. prof. Chechelski T. J. z Paryża.

Uroczystość Chrystusa Króla. — Święto to, przypadające 30 października, będzie w tym roku uroczyste obchodzone we wszystkich okręgach. W Brukseli odbędzie się akademie z referatem p. Bronisława Szpakowskiego, asystenta Uniwersytetu Katolickiego w Louvain i prezesa P.K.S.U. Veritas w tym mieście.

Bóg wysłuchuje jego prośbę i uzdrawia syna.

Trzeba dobrze sobie zapamiętać, że w Żywym Akcie Wiary, opartym o łączność z Bogiem, POSŁUSZEŃSTWO decyduje. Wierzyć znaczy BYĆ POSŁUSZNYM BOGU.

**

ZYWA Wiara ogarnia poza Bogiem i ludzi. Byłoby złą rzeczą poprzestawać tylko na sobie. Ograniczać się jedynie do swojego własnego życia duchowego, czy do swojego postępowania. Wiara musi promieniować. Inaczej jest martwą. To znaczy w ogóle jej nie ma.

Dworzaniń uwierzył sam „i cały dom jego“. Umiał więc wydawać świadectwo na zewnątrz o tym, co w duszy i w sercu przeżywał. Zdobył się na ODDZIAŁYWANIE NA INNYCH. I choć Chrystus Pan osobiście ani nie wszedł do jego domu, ani się nie pokazał domownikom i nie dotknął się widzialnie chorego chłopca — to jednak Duch Wiary gospodarza tak

uobecnił Zbawiciela przed wszystkimi, że uwierzyli.

Aż dziwno, że w jednym domu, w jednej rodzinie mogą być tacy, którzy wierzą i tacy, co nie wierzą. Że są prawdziwi katolicy i nieprawdziwi. Pewnie, że winę ponosi każdy najpierw za siebie. Ale także ci wierzący są odpowiedzialni, do pewnego przynajmniej stopnia, za niewiarę tych, z którymi obcuja. Widocznie ich obcowanie nie dosyć promieniuje Chrystusem. Niedostateczny jest Nim przepojony. Wiarę swoją wyznają i żyją nią nie tak, jak powinni. Nie ma w niej dostatecznej siły APOSTOLSTWA.

Tu zachodzi konieczność bliższego rachunku sumienia. W nim zaś trzeba umieścić takie pytanie: Czy swoją wiarą pobudzam innych do wierzenia w Boga?

Jeżeli chcemy ożywić Ducha Wiary w dzisiejszym świecie, to pytanie to nie może zapaść w niepamięć.

Ks. Dr Jan WARCZAK

BYLIŚMY W LOURDES (5)

NOCNA OFIARA

LOURDES działa na człowieka tak, jak magnes. Kto raz był w Lourdes, ten chciałby rok rocznie przyjeżdżać do królestwa Maryi. Jednym z tych, którzy już kilkanaście razy tu byli, jest ks. kanonik Sawicki. Jednakże tegoroczny pobyt w Lourdes miał dla niego specjalne znaczenie. W tym roku bowiem obchodzi on dwudziestopięcioletnie swego kapłaństwa. Dlatego też można być pewnym, że tym głębsza była jego „rozmowa z Bogiem“, gdy w poniedziałek rano w grotcie odprawiał mszę św. dla polskiej pielgrzymki.

Poniedziałek był również dniem, w którym niektórzy z Polaków musieli już wyjeżdżać. Dlatego też O. Władysław zabrał ich rano, po mszy św., i odprawił z nimi drogę krzyżową. Każdy z nich, idąc krok po kroku, starał się jak najwięcej łask wyprosić dla siebie i dla swoich, jak najserdeczniej podziękować Bogu za wszystkie odebrane dobra. Po drodze krzyżowej jeszcze raz trzeba pokłonić się Matce Boskiej przed grotą, a potem... powoli grupa nasza zaczęła się zmniejszać. Część Polaków wyjechała już do domów, do swoich zajęć.

W tym samym czasie grupy pielgrzymów polskich, którzy pierwszy raz byli w Lourdes, starali się zapoznać również i z zabytkami tego miasta. Jeżeli mówię o zabytkach — to, poza zamkiem, wszystkie one dotyczą jednego tylko, a mianowicie historii objawień, oraz łask, jakie spłynęły w Lourdes za pośrednictwem Maryi. Wspomniałem przewodnikiem był p. Kaczmarek, który w latach wojny mieszkał w Lourdes i obecnie chętnie udzielał objaśnień i wskazówek, a przede wszystkim oprowadzał po wszystkich miejscach, mających związek historyczny z dziejami objawienia. Pod jego to przewodnictwem zobaczyliśmy dom rodzinny Bernadety, dawne mieszkanie jej rodziny, młyn, który później dzierżył jej ojciec, Panorame, przedstawiającą Lourdes z okresu objawień, diorame, odtwarzającą poszczególne momenty objawienia, muzeum Bernadety, będące właściwie muzeum dowodów łask, zesłanych przez Matkę Najświętszą, oraz zamek, pamiętający dawne wieki.

Gdy jedni zwiedzali zabytki, inni zakupowali pamiątki. W tym samym czasie kleryk Seminarium polskiego — ks. Dziubek — z całym poświęceniem zajął się tymi wszystkimi, którzy pragnęli się wykapać w wodzie, płynącej z cudownego źródła. Ze względu na wielki napływ pielgrzymek sprawa ta nie była łatwa. Jednak, dzięki staraniom ks. Dziubki i dzięki jego energii oraz poświęceniu, można było w tym względzie osiągnąć więcej, niż początkowo nam przyznano.

Po południu cała nasza pielgrzymka zebrała się na nowo przed ołtarzem Bernadety, na placu przed Bazyliką. Wspól-



Opiekunka ludzi

nie zmówiliśmy różaniec, a ks. Januszczak, w krótkich słowach, mówił o znaczeniu różańca, podkreślając przy tym szczególnie jego znaczenie w chwilach ciężkich, jakie w czasie wojny wieziono więźni polscy musieli przeżyć w obozach koncentracyjnych i więzieniach niemieckich.

Dzień ten był pełen przeżyć. Jedne jakby narastały na drugie. Nasze uczucia religijne stopniowo potęgowały się. Dzień ten miał się zakończyć godziną świętą.

Na placu przed bazyliką zamilkł gwar. Przesuwali się po nim już tylko pojedynczy pielgrzymi, idący przed grotę, gdzie w ciszy i skupieniu stawali przed Bogiem. Tymczasem u góry bazylika jaśniała światłem. Od godziny jedenastej wieczorem kościół górny był zarezerwowany dla Polaków. Powoli jeden po drugim przychodzili oni do bazyliki i stopniowo zapełnili cały kościół. Ks. Józefczyk wystawił Przenajświętszy Sakrament, a następnie prowadził wszystkie modlitwy. W tym czasie w konfesjonalach księży polscy spowiadali jeszcze tych, którzy później przyjechali, czy też jeszcze raz chcieli oczyścić duszę — chociażby nawet z najmniejszych grzechów. O północy Rektor Misji Polskiej, ks. Prałat Kwaśny, wyszedł ze mszą św. Po nim,

jeden po drugim, wyszli wszyscy księży polscy, aby przy ołtarzach bocznych, również w tym samym czasie, odprawić msze św. Nigdy nie zapomniane chwile, nigdy niezapomniane przeżycia. Dokoła była ciemna noc. Tylko na dole przed grotą słychać było cichy szelest palących się świec, a wysoko u góry na skale jaśniała bazylika. Płynął z niej potężny polski śpiew. To nabożeństwo nocne w bazylicy było jakby wielkim misterium. Wszystkie ławki bazyliki zapełnione były pielgrzymami polskimi. Rozmodleni, wpatrzni byli w ołtarz główny i łączyli się z ofiarą mszy św., składaną przez ks. Prałata Kwaśnego. W środku — między ławkami — ks. Dziubek objaśniał mszę św. i kierował wspólnymi modlitwami całej pielgrzymki. A dokoła, przy bocznych ołtarzach, dziesięciu księży polskich odprawiali mszę św. Wieńcem ofiarnym, wieńcem mszy świętych, we widzialny sposób otoczyli całą pielgrzymkę, aby tym kręgiem ofiar i światła otoczyć wszystkich. Wierni, księży — wszyscy razem, składali jedną wielką, wspólną ofiarę. Gdy godzinę później szedłem do domu, daleko z placu obróciłem się, aby jeszcze raz popatrzeć na bazylikę. Była już ciemna. Jednak w duszy mojej było wiele światła. Wtedy wydawało mi się, że to właśnie dlatego ciemna była bazylika — bo myśmy

wszystko światło wchłonęli w dusze nasze. Bazylika była już ciemna, ale myśmy w duszach naszych, z nocy tej, nieśli światło do domów. Nieśliśmy ze sobą tę prawdę, że na ciemności obecnych czasów może być tylko jedno światło — Jezus i Marya.

Kierownictwo pielgrzymki pomyślało również o tym, aby tym szczególnie, którzy przybyli po raz pierwszy do Lourdes, dać okazję zobaczenia piękna natury. We wtorek byliśmy w grotach Betharamie i w Gavarnie.

We wtorek wieczorem grupa polskich pielgrzymów stała przed grotą. Było już po procesji. Przyszli jeszcze pomodlić się. Stałem między nimi i przyłączyłem się do ich pacierzy. Modlili się głośno. Uderzyła mnie — szczególnie jedna z intencji. Była to może dziwna intencja, a brzmiała ona tak: „Pomódlmy się w intencji tego, względnie tej chorej, który jest najbliższy cudownego uzdrowienia, który pierwszy dozna łaski Bożej w darze“. W skupieniu, gromadka pielgrzymów zmówiła dziesiątek różańca za chorego, zupełnie nieznanego. Tylko Bóg Sam o nim wiedział i z miłością patrzył na tę grupkę modlących się pielgrzymów. Gdy wracałem do domu pomyślałem, że byłbym bardzo wdzięczny Bogu, gdybym się dowiedział, czy i kiedy modlitwa nasza została wysłuchana, albo po prostu, czy może modlitwa nasza chociażby w małym stopniu przyczyniła się do wyproszenia komuś łaski. Tak sobie myślałem. Dziwny jest bieg rządzeń Bożych. Dnia 2 października rozmawiałem z ks. Prałatem Kwaśnym. Gdy pielgrzymka nasza wyjechała z Lourdes, on został jeszcze, gdyż miał się spotkać z pielgrzymką polską z Belgii. W dzień, czy też w dwa dni po naszym wyjeździe, w czasie procesji z Najświętszym Sakramentem, ks. Prałat znajdował się u góry, na wiadukcie. I wtedy stał się cud. Nikt wprawdzie nie słyszał słów, jakie Chrystus powiedział spawalnej niewieście sparaliżowanej: „Wstań, weźmij łożo twoje...“ Bo oto w chwilę później, gdy Chrystus, niesiony w Najświętszym Sakramencie, przeszedł przed jej łożem... ona wstała. Była zdrowa. Entuzjazm tłumu był wielki. Mam wrażenie, że ci, z którymi wspólnie modliłem się o zdrowie tego nieznanego chorego, przeżyją ten sam entuzjazm, gdy przeczytają te słowa. Ja również entuzjazm ten przeżyłem, a pisząc to, jeszcze raz go przeżywam. O ile niegodna modlitwa nasza, chociażby w części, przyczyniła się do uzdrowienia tej chorej, o ile modlitwa nasza godna była wysłuchania... to niechaj z dusz naszych popłynie obecnie jeszcze jedna modlitwa. Modlitwa chwały i dziękczynienia.

Albowiem wielki i dobry jest Bóg.

Witold KAZIMIERZ

Bokser Najświętszej Panny

(Dokończenie)

(4)

Błagał się go, by nie ryzykował dalej, ale się uparł. Był zbyt pewny, że mu się wszystko powiedzie.

Dostaliśmy kartkę pewnego dnia: „Przyjdźcie, jutro o piątej, pokażę wam tego pięknego szpicla. Spotkamy się na Plantach Dietlowskich“. Wymieniłem numer domu, gdzie się chwilowo zatrzymał.

Przyszliśmy we trzech. Zobaczyliśmy auto osobowe i Niemca w mundurze. Potem z bramy wyszedł ksiądz, pod rękę trzymał go cywil z piórkami, wpiętym w zielony kapelusz. Porozumieliśmy się oczami. Więc to był zdrajca. Obejrzelśmy go dokładnie.

Nagle zrozumieliśmy potworność sytuacji. Ksiądz prowadził do auta. Był aresztowany. Widząc nas, uśmiechnął się. Wykonał za plecami ruch dłoni: no, jazda, chłopcy, walcie drania! Był pewny, że zaraz go uwolnimy, tymczasem byliśmy bez rewolwerów. Nie nosiliśmy ich stale, nie warto było ryzykować, za każdą strzelaninę mordowano więźniów, wywleczone z Monteluppich.

Pisał mi potem, że była to najcięższa chwila w jego życiu, błagał, byśmy mu przebaczyli. Przez moment, gdy go wieziono autem do gmachu Gestapo, myślał, żeśmy go wszyscy zdradzili.

WIĘZIENIE

Wkrótce zaczęły się dalsze aresztowania. Mimo, że nie sypał, brano wielu z nas. Łowiono całe środowiska. Aresztowano wtedy pisarzy Tadeusza Kudlińskiego, Tadeusza Kwiatkowskiego, księdza Antosia Żurka, jednego z męczenników konspiracji.

Nadchodzący grypsy z więzienia. Pisał: „Boże, dlaczego jestem taki silny, gdybym nie uczył się boksu, dawnym zemdlał, a tak strasznie długo czuję, jak biją! Wiesz, teraz rzucam się na nich, prowokuję do ciosu, który by mi odebrał przytomność! Nie sypanąłem was! Módlcie się, bym nadal wytrzymał!“.

Ojciec mój, wyszedłszy z więzienia, mówił: „Byłem na konfrontacji, nie poznałem Witolda! Był spuchnięty i cały czarny od bicia, dopiero, gdy przemówił, rozplakałem się! Boję się, że moje łzy mogły go zdradzić!“.

Trzymano go w pojedynce z zamurowanym oknem. Ale jakże szybko porozumiał się przez ściany. W sąsiedniej celi więźniowie wydłubali dziurę w piecu, zrobili małą otwór. Pobity, skrwawiony, leżąc na ziemi, słuchał spowiedzi, szepcanych w drzwiczki pieca, udzielał rozgrzeszenia i pociechy.

Robiliśmy ogromne starania. Gdy już wszystko wydawało się być na najlepszej drodze, rzucono go do Gross - Rosen. Prze-

noszono zresztą parokrotnie, gdyż zbyt łatwo uzyskiwał autorytet wśród towarzyszy niedoli, jednal ich sobie i prowadził ku Bogu. Jakże były jego losy w obozie, tego nie wiem, nie wolno mu było pisać. Mimo, że wielokrotnie paczki wracały, dowiadaliśmy się nagle, że żyje jeszcze, że został tylko znowu gdzie indziej wywieziony. Dzień po dniu toczył zażarty bój z głodem i podłością ludzką.

NA EMIGRACJI

Przewalili się fronty, powoli odnajdywali się rozproszeni przyjaciele, kto przetrzymał powracał, lub dawał o sobie znak życia. Ojciec Szydłowski milczał. Były o nim jakieś wiadomości, że jest przy Brygadzie Pancerniej Maczka, że ma dwie funkcje, kapelana i instruktora boksu. Właściwie uznaliśmy go za poległego, wpiłali na straszliwie długą listę strat.

Niespodziewanie dowiedziałem się od jednego z profesorów uniwersytetu, wywiezionego do Niemiec, że nie tylko widział ojca Szydłowskiego na własne oczy, żywego i w dawnej formie, ale nawet dzielił z nim pokój.

Z ożywieniem opowiadał mi: „Jeszcze takiego księdza nie spotkałem! Czy pan wie, czym on się w armii Maczka zajmował? Kojarzeniem małżeństw. Mieszkało z nami dużo dziewcząt z Powstania Warszawskiego, więźniarki z obozów, robotnice ze wsi, nie pozwolił żadnej skrzywdzić, brał oficera, czy żołnierza za kark i prowadził do ołtarza. Jeżeli te argumenty nie skutkowały, prosił na lekcję boksu. Jakże

on się Amerykanom podobał, mógł z U. N. R. A. robić, co chciał! Pomagał aż do dziwności, był wiele razy okradany, trzymał u siebie wariatów, którymi już nikt nie chciał się zająć... Był ze wszech miar godny szacunku!“.

Po tym poznałbym go wszędzie, modlitwa i boks. Wiem, że dawało mu to okazję honorowego zdzienienia po głębie tych, często starszych oficerów, którzy mu w duszpasterskiej robocie bruździli. Zgromadził koło siebie gromadkę młodych powstańców, poprawił ich do Paryża, przekonał, że seminarium duchowne może być dla nich dalszą, najprawdziwszą walką, której tak pragnęli, bojem o Polskę Chrystusową.

POLSKA WIERNA BOGU

Dostałem jego adres, zamieniliśmy proste, serdeczne słowa. Nie lubił pisać o sobie. Wspominał, że miał przykrości. Wiem, że walczy. Życie może tylko na ringu świata, musi się mocować i zmagać. Och, jakże krzepiąca jest myśl, że się nie załamam, że jest ten sam, co dawniej. Dziwny ksiądz, który jednych swoim postępowaniem oburzał, drażnił, drugich zniewalał, ale wszyscy musieli przyznać, że niczego dla siebie nie gromadził, nie szukał swojej chwały, był prosty i odważny. Spotkanie z nim we wielu sercach zostawiło niepokój i skrytą tęsknotę za poświęceniem się Bogu.

Jest jednym z bojowników o Polskę wierną on, zakasujący sutanny, walczący z grzechem i słabością — Bokser Najświętszej Panny.

W r o c i ą w 1 9 4 8.

CO INNI PISZA

NIEBEZPIECZEŃSTWO TITOIZMU

Na skutki niebezpieczeństwa „herezji jugosłowiańskiej“ zwraca uwagę „Le Monde“ pisząc:

Tito jest świetnym reżyserem i należy przyznać, że widowisko, jakiego dostarcza nam od miesięcy, posiada zacięcie dramatyczne. Z drugiej strony widowisko to dla publiczności z Zachodniej Europy jest budujące, bo dowodzi, że paniczna obawa przed czerwoną armią nie jest uzasadniona. Ale afera Tita może mieć również nieskończone poważne polityczne konsekwencje. Lewicowi intelektualisci francuscy czy angielscy (Cassou, Ziliacus), amerykańscy uczeni i ludzie interesu, niektórzy dyplomaci i wielu dziennikarzy zmieniło w ostatnich miesiącach w stosunku do Jugosławii zarówno postawę, jak słownik. Tito stał się uosobieniem „sumienia ludzkiego“. „New York Times“ pisał niedawno: „Tito, przeszedłszy przez najdzikszy i najdynamiczniejszą fazę swej rewolucji narodowej, stosuje obecnie bardziej umiarkowaną, bardziej europejską formę techniki komunistycznej“. Przedstawiciele Beogradu zagranicą i jego delegatów w ONZ otacza obecnie szacunek i poważanie, jakie przysługują nowym członkom klubu zachodniego. Zachodnia opinia publiczna zaczyna wierzyć, że istnieją dwie różne linie rasy komunistycznej: dobra i zła. I jeśli komuniści, stojący za Moskwą, są dalej przedmiotem pogardy, należy obecnie do dobrego tonu uważać komunistów Tita za „nienaganie czcigodnych“.

Propaganda na Zachodzie chętnie operowała zawsze uproszczeniami koniunkturalnymi — z jednej strony dobry, z drugiej zły. Gdy w czerwcu 1941 r. Niemcy uderzyli na Sowjety, Stalin dla całego świata przestał być machiawelskim dyktatorem, by stać się „bohaterem wolności“. Dokładnie to samo dzieje się obecnie z Titem. Lecz z uproszczeniami nie igrza się bezkarnie. Umysłna dwuznaczność, stosowana wobec stalinizmu, ponieważ był on sprzymierzeńcem taktycznym, wywołała w Zachodniej Europie spustoszenia — wzrost wpływu partii komunistycznej, dopuszczenie jej do władzy i do wpływów w innych partiach. Skutki te mogły być tragiczne, gdyby stała niezręczność polityki sowieckiej po wojnie nie przywróciła ładu.

Należy się dziś obawiać, by ta nowa dwuznaczność wobec titoizmu nie okazała się z czasem bardziej destrukcyjna, niż pierwsza. Jest faktem, że ideologiczna pozycja Zachodu straciła wiele ze swej wyrazistości. Pozycja ta była solidna, ponieważ była prosta.

Co gorsze, zjawisko społeczeństwa narodowo - komunistycznego, akredytowanego na Zachodzie z wszystkimi honorami, występuje w chwili, gdy słabnie zaufanie do socjalistycznej koncepcji „trzeciej siły“. Dla wielu ludzi titoizm wydaje się receptą bardziej wskazaną, niż radykalny socjalizm. Można więc przewidzieć, że proletariacka ideologia narodowego komunizmu, lub narodowego socjalizmu (co na jedno wychodzi) rozwine się, skupiając coraz więcej elementów opozycyjnych. Siła penetracji tego nowego ruchu może być o wiele groźniejsza, niż obecnych partii stalinowskich.

Ruch ten będzie rewolucyjny, lecz narodowy. W rezultacie, gdyby Tito nie istniał, Stalin powinien go stworzyć. Dzięki dwuznaczności, otaczającej „komunizm do przyjęcia“ na Zachodzie, Piąte Kolumny będą mogły wręczyć istnieć. Nie byłoby już one grupami na żołdzie zagranicy, lecz ugrupowaniem politycznym, głoszącym ideologię, podobną do ideologii obcego państwa i rozbrajającym w ten sposób nas przed walką. Deat, Laval lub Doriot nie byli w r. 1939 zwolennikami Niemiec, lecz tylko zwolennikami „rewolucji narodowej“ i „porządku moralnego“. Dziś oświadczenia p. Cassou, „New York Times“ i in. podkopują bardziej fundamenty

(Dokończenie na szpalcie 5-tej)



ODBIERAJĄ PROBOSZCZOM KSIĘGI METRYKALNE

Reżym komunistyczny w Polsce ogłosił ostatnio następujące rozporządzenie:

„Minister administracji publicznej wydał zarządzenie, na mocy którego osoby duchowne, w których posiadaniu znajdują się księgi stanu cywilnego (metrykalne) za lata 1890 — 1945, istniejące z jakiegokolwiek bądź przyczyny tylko w jednym egzemplarzu, powinny przekazać te księgi właściwemu urzędowi stanu cywilnego w terminie do dnia 30 września 1949 r. Na wniosek osoby duchownej urzędnik stanu cywilnego umożliwi jej sporządzenie w lokalu urzędu stanu cywilnego odpisu przekazanych ksiąg“.

To pozornie drobne rozporządzenie będzie w praktyce bardzo uciążliwe i jest jeszcze jedną szykaną, zastosowaną wobec Kościoła Katolickiego w Polsce. Na większości terenów w Polsce aż do wybuchu ostatniej wojny księgi stanu cywilnego prowadzone były przez probostwa katolickie. W większości wypadków księgi stanu cywilnego sporządzane były w jednym egzemplarzu. Rozporządzenie reżimu komunistycznego w sprawie oddania ksiąg, istniejących tylko w jednym egzemplarzu, oznacza w praktyce przymus oddania olbrzymiej ilości dokumentów i pozbawienie probostw aktów rejestracyjnych za wielki okres czasu.

Notatka końcowa w rozporządzeniu jest gorzką ironią. Mówi

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

9. 10. ● Wybory w Austrii wygrali, jak przewidywano, ludowcy i socjaliści. Niespodziewanie wielką liczbę głosów otrzymała prawica niezależna. Natomiast komuniści utrzymali zaledwie swoją nikłą ilość miejsc w parlamencie.

● Wobec zbliżających się do Kantonu wojsk komunistycznych, narodowy rząd chiński przeniósł się do Czung - King.

● Członkowie ambasady i konsulat chińskiego w Paryżu z ministrem pełnomocnym Lin Tchi Han przeszli na stronę komunistycznego rządu pekińskiego.

● Wybory w Norwegii zakończyły się powodzeniem socjalistów, konserwatystów i chrześcijańskiej partii ludowej.

● Szef rządu indyjskiego, Pandit Nehru, odbywszy rozmowy z kierownikami polityki amerykańskiej, udał się do Kanady.

● Korzystając po raz 39 z prawa weta, przedstawiciel sowiecki do rady bezpieczeństwa sprzeciwił się wnioskowi Komisji, domagającej się rozbrojenia świata w atmo-

ona o tym, że księga, którzy oddali księgi stanu cywilnego, mogą sporządzić ich odpisy w lokalu urzędu stanu cywilnego. Sporządzenie takich odpisów jest olbrzymią pracą, której wykonanie wymagałoby w niektórych wypadkach kilku miesięcy czasu.

Powysze rozporządzenie pozostaje niewątpliwie w związku z dążeniem reżimu do utrzymania pełnej kontroli nad stanem ludnościowym w Polsce. Posiadanie przez proboszczów ksiąg metrykalnych uznane zostało za niebezpieczne dla „państwa ludowego“.

SZYBKO WZRASTA ZALUDNIENIE WARSZAWY

Zaludnienie Warszawy powiększa się z miesiąca na miesiąc w miarę budowy domów mieszkalnych i oczyszczania gruzów. Z końcem sierpnia ludność Warszawy przekroczyła 618 tysięcy mieszkańców, z czego kobiet było 330.850. Cudzoziemców znajduje się w Warszawie około 1.300. Połowę stanowią obywatele sowieccy, należący do różnych misji politycznych i społecznych w Polsce. Amerykanów znajduje się w Warszawie 202, Czechosłowaków 209, Jugosłowian 35, Duńczyków 52, Chińczyków 27. Warszawa posiada 21.750 pojazdów mechanicznych, z czego na taksówki przypada około 1.200, na samochody osobowe 9.400, ciężarowe 7.100 oraz na motocykle około 4.050. Tyśiąc warszawiaków zapada co miesiąc na choroby zakaźne.



HITLER A WOJNA Z POLSKĄ

W książce b. generała v. Lossberga „Im Wehrmachtfuehrungsstab“ czytamy, że pewnego dnia Keitel zabrał autora do Hitlera, celem złożenia jakiegoś raportu. Spotkanie odbyło się w prywatnym mieszkaniu Hitlera w Monachium przy Prinzregentenplatz. Hitler określił sytuację międzynarodową Niemiec, o czym oświadczył: „Sprawy sporne między nami a Polską zostaną jeszcze w tym roku na naszą korzyść rozstrzygnięte, tak lub inaczej. Rokowania w sprawie Gdańska i korytarza wprawdzie nie są jeszcze beznadziejne, lecz nie przebiegają tak, jak byśmy sobie życzyli. Postawa Polski usztywnia się coraz bardziej. Mnożą się ataki na Niemców. A to wszystko zawdzięczamy faktowi, że Anglia wzmocniła tyły Polski“. Hitler, opowiada dalej gen. Lossberg, „podniecił się, gestykulował i bił pięścią w stół. „Nie pozwolę, by taką taktykę stosowano wobec mnie jako Fuehrera Wielkoniemieckiej Rzeszy. Jeszcze nigdy sytuacja nie była „ak krytyczna, jak obecnie. Wyrzuciliśmy Anglię w zbrojeniach. W Monachium poznałem parasolnika Chamberlaina i pana Daladiera. Ludzie ci nie potrafili mi przeszkodzić w rozwiązaniu sprawy polskiej. Kumoszki kawiarziane w Londynie i Paryżu będą i tym razem siedziały cicho. Należy dalej robić przygotowania na wypadek „Weiss“. Gdyby miało dojść do wojny, ograniczy się ona do Polski. Z wypadku „Weiss“ nigdy, nigdy, nigdy nie powstanie wojna światowa“. Każde „nigdy“ podkreślił Hitler gwałtownymi ruchami rąk, by skończyć: „Gdyby konflikt z Anglią miał być nieunikniony, wówczas ja określił termin i przytożę nóż do gardła tego przeciwnika, zanim będzie wiedział, że w ogóle rozpoczęła się wojna. Ale to nie nastąpi przed rokiem 1943“.

ZALUDNIENIE ŚWIATA

Na kongresie niemieckich socjologów w Moguncji zajmowa-

ły szerze wzajemnego zaufania.

● W Londynie odbył się 70 roczny Kongres brytyjskiej partii konserwatywnej.

● Pokojową nagrodę Nobla za rok 1949 otrzymał John Boyd Orr, profesor rolnictwa na uniwersytecie w Aberdeen, dyrektor międzynarodowej organizacji żywnościowej (F.A.O.) w latach 1945 - 1948, zanotowany w księdze „Obywateli świata“, obecny przewodniczący międzynarodowego ruchu, dążącego do utworzenia Federacji światowej.

● Długie i nadzwyczaj burzliwe posiedzenie parlamentu francuskiego zakończyło się upoważnieniem min. Mocha do utworzenia nowego rządu.

● W Luksemburgu odbyła się konferencja ministrów Beneluxu, obradująca nad jednością gospodarczą 3 zainteresowanych państw.

● Pandit Nehru, będący gościem Białego Domu w Waszyngtonie, oświadczył, że w powszechnej walce o wolność i sprawiedliwość kraj jego nie pozostanie neutralny.

● Węgierski trybunał kasacyjny, urzędujący w Budapeszcie, zatwierdził wyroki, wydane w procesie Rajka w całej rozciągłości.

● Francja otrzymała w ramach planu Marshalla 31.533.500 dolarów na rozbudowanie potencjału energii elektrycznej.

● Rząd komunistyczny wschodnich Niemiec otrzymał od Stalina życzenia z okazji powołania tego „rządu“. Stalin oświadczył, że narody niemieckie i rosyjskie największej krwawili w wojnie światowej i stąd ich prawo do wspólnej obrony pokoju przeciw „agresywnemu“ zachodowi.

● „Jeżeli dojdziemy do władzy, postaramy się rządzić jak najlepiej. To wszystko, co mogę przybić — oświadczył Churchill w końcowym przemówieniu podczas 70 kongresu brytyjskiej partii konserwatywistów.“

● Komuniści chińscy zajęli bez walki Kanton, który miało bronić za wszelką cenę.

no się m. in. zagadaniem populacyjnym. Przyrost ludności Europy w ciągu 6 ostatnich pokoleń był ogromny. W r. 1800 Europa liczyła 188 milionów mieszkańców, w r. 1850 — 266 milionów, w r. 1900 — 390 milionów, w r. 1913 — 468 milionów, w r. 1939 — 542 miliony. Jak długo będzie można tę rosnącą jak na drożdżach masę wyżywić? W Moguncji przeważał pogląd, że tak gwałtowny przyrost ludności jest zjawiskiem jednorazowym i że wkrótce ulegnie naturalnemu zahamowaniu. Przyrost ludności Azji wyrażają następujące cyfry: r. 1800 — 600 milionów, r. 1900 — 830 milionów, r. 1940 — 1.100 milionów. Tu, a nie w Europie liczyć się należy z poważnymi skutkami politycznymi takiego przyrostu. Mogą one polegać na przemieszczeniu do Azji duchowego i politycznego środka ciężkości.

BILANS GRECKIEJ WOJNY DOMOWEJ

Według raportu delegata greckiego w ONZ partyzanci w ciągu czterech lat uśmiercili 50.000 ludzi i zniszczyli 12.000 wsi. Z 1.698 wyroków śmierci, wydanych przez sądy greckie, wykonano 695.

Według korespondenta ateńskiego „Die Tat“, wojska rządowe pokonały partyzantów dzięki następującym okolicznościom: gen. Papagos okazał się bardzo zdolnym dowódcą; pomoc amerykańska zaopatrzyła armię w doskonały sprzęt; w ostatniej fazie walk wojska rządowe skorzystały z nowych broni, jak brytyjska bomba zapalająca „Napalm“, wyrzucająca płomienie na przestrzeni kilkuset metrów kwadratowych, oraz nowe amerykańskie 15 cm. działo piechoty bez odrzutu; użycie z demoralizującymi skutkami 54 amerykańskich samolotów nurkujących.

W całej Grecji pozostało jeszcze około 5.000 partyzantów w masywie Agra, Olimp i Vermion, oraz kilku małych punktach przy granicy bułgarskiej.

ISKIERKI...

Badania atomowe w ZSRR rozporządzą kilku wybitnymi uczonymi. Na czele tej elity stoi prof. Piotr Kapica, jeden z najlepszych uczniów lorda Rutheforda w Cambridge. W swym pamiętniku, wydanym w Londynie, stwierdza Rutheford, że uważał Kapicę za najzdolniejszego ze swych uczniów i że na jego żądanie oddano mu do dyspozycji specjalne laboratorium. Kapica, który opuścił Rosję jako emigrant w r. 1920, rozwinął metody rozbicia atomów Rutheforda. W r. 1935 lekkomyślnie pojechał do Moskwy na międzynarodowy kongres fizyków. Z Moskwy już nie wrócił. Gdy Baldwin w liście do Stalina prosił o pozwolenie na powrót Kapicy, Stalin odpowiedział: „Przyslijcie nam Rutheforda, wówczas zwrócimy wam Kapicę“. W jakimś czasie później były wiadomości, że Kapica pracuje w Dnieprostroju, korzystając z olbrzymich źródeł energii elektrycznej. Dodać należy, że Kapica opracował metodę wykorzystywania do celów laboratoryjnych całej energii elektrycznej środkowej Anglii. Prąd wyłączano z powszechnego użytku na ułamki sekund, tak że konsumenci nawet o tym nie wiedzieli. Następnie Kapica miał popaść w niełaszkę, później mówiono, że pracuje w ośrodku atomowym na Uralu. W każdym razie przy jego wiedzy, przy pomocy uczonych niemieckich i zachodniej literatury fachowej dla Rosji nie było rzeczą zbyt trudną wyprodukować bombę atomową.

Dr. Adenauer ma 73 lata, prezydent Heuss 65 lat. Wśród 13 ministrów tylko 2 ma poniżej 50 lat. W związku z tym zauważa „Die Tat“: Widać tu, jak mało udało się nowym partiom wciągnąć do współpracy zdolnych ludzi ze średniej generacji. Demokracja bez dopływu młodych przywódców kostnieje, a na takie skostnienie demokracja niemiecka może sobie mniej pozwolić, niż którakolwiek inna.

W cyrku moskiewskim od kilku dni pokazuje się nowy numer: Clown wprowadza na arenę lwa, przedstawiającego W. Brytanię, ściągą z niego skórę i pokazuje się osioł.

Komuniści chińscy opanowali dotąd, wg moskiewskiego „Bolszewika“, 30 proc. powierzchni całego kraju z 280 milionami mieszkańców.

W Coventry pobrała się para, która zaręczyła się 43 lata temu. Po roku rozeszli się jednak i poślubiłi inne osoby. Owdowiały obecnie, pobrali się wzajemnie.

W jednym z parków w Birmingham wisi tablica, głosząca: „Zabrania się zabierania ze sobą koszy od śmieci, ławek i pomników“.

Howard Sellman, rolnik z Floreidy, po zażartej sprzeczce udał się na spoczynek. Umysł jego nadal jednak zajęty był tą sprawą i Sellman we śnie zaczął mówić ponownie. Mimo wezwania lekarzy, mówił bez przerwy 18 dni i wreszcie zmarł z wyczerpania.

Bernhard Macfadden, chcąc na 44 urodziny swej żony sprawić jej specjalną niespodziankę, postanowił — jako zamiłowany sportowiec — skoczyć na spadochronie. Prezent niezwykle, zwłaszcza, że Macfadden liczy sobie... 81 wiosen.

NIEBEZPIECZEŃSTWO TITOIZMU

(Dokończenie z 1-szej szpalty) demokratycznego społeczeństwa na Zachodzie, niż artykuły „Humanite“.

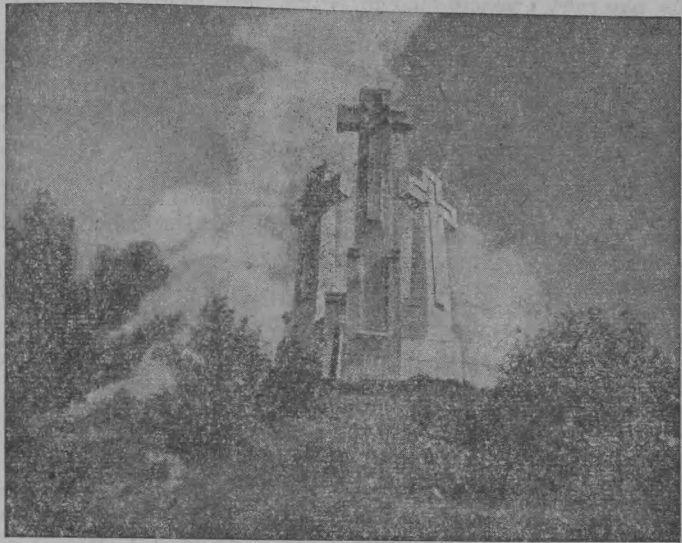
Oto perspektywa „titoizmu“. Nie ma go tam, gdzieśmy oczekiwali go, — jest on na Zachodzie. Na Węgrzech rozstrzelili się tych, którzy ulegli jego pokusom, na Zachodzie prawie popiera się ich. W podobny sposób rząd ateński (wkrótce może i madrycki) jako demokratyczny, a rząd ankerski jako europejski. Tak rośnie zamieszanie i w dniu, w którym straci się o czu zasady, których miało się bronić, na cóż się przyda bomba atomowa?

Feliks JAGUCZAŃSKI

W ROCZNICĘ U. S. B.

Na granicy dwóch światów

W uznaniu zasług, jakie Polska oddała światu w walce z groźącym niebezpieczeństwem wschodnim, nadano jej zaszczytną nazwę Przedmurza Chrześcijaństwa. Nazwa to zasłużona, z której mamy prawo być dumni. Myśląc o tej nazwie i o czynach przodków, które ją zrodziły, mamy najczęściej na uwadze walkę orężną, działania wojenne. Rzadziej natomiast przypominamy światu, że kraj nasz jest również najbardziej na wschód wysuniętą placówką myśli zachodu. Przyjęcie przez Polskę religii chrześcijańskiej według obrządku łacińskiego, zadecydowało o przyszłych jej losach. Wraz bowiem z katolicyzmem Ojczyzna nasza przyjęła światopogląd, oparty o Rzym. Z gorli-



Wilno: Góra 3 krzyży

wością neofity oddała się Polska dobrowolnie służbie przyjętych ideałów, nie tylko dościgając inne, znacznie dawniej z katolicyzmem związane kraje, ale pod wieloma względami je prześcigając.

Stało się to po części w wyniku położenia geograficznego, które — naskutek stałego zagrożenia ze wschodu, nie pozwalała na kompromisy.

Pamiętał o tym przed trzystu siedemdziesięciu laty król Stefan Batory, w przerwie pomiędzy wyprawami wojennymi przeciw Moskwie, w roku 1579, podnosząc do godności Akademii, a więc najwyższego typu uczelni, istniejące przy kościele św. Jana w Wilnie kolegium, kierowane przez OO. Jezuitów.

„Taką zwykła być Rzeczpospolita, jakimi są obyczaje i ukształcenie jej obywateli“ — powiedział kanclerz Jan Zamojski, ustanawiając akademię w Zamościu. Tak samo myślał napewno jego

król, który zbrojną ręką utwierdzając granice wschodnie, zakładał jednocześnie na zapleczu, w Wilnie, fortecę dla ducha, ideałów i nauki, fortecę, opartą na chrześcijańskich i katolickich podstawach świata zachodniego.

Nie mylił się król Batory. Osłabła potem siła orężna Polski. Wzmocnili się jej

wrogowie, aż wreszcie rozdarli żywe ciało Rzeczypospolitej na trzy części. Żadne jednak starania, żadna przemoc nie potrafiła nagiąć Akademii Wileńskiej do służby obcym panom. Gdy polityczne dzieje narodu przechodzą różne koleje, nazwiska rektorów, profesorów i wychowanków Wszechnicy Batorowej, jak Skarga, ks. Jakub Wujek, Sarbiewski, ks. Poczubut, Jundziłł, Jan i Jędrzej Śniadeccy, Bojanus, Grodeck, Smuglewicz, Lelewel, Mickiewicz, Słowacki, Kraszewski, Zan, Józef Mianowski, Pol, Odyniec, Chodźkowie, znane nie tylko w Polsce, ale w całym świecie zachodnim, świadczą wymownie, że forteca ducha ostała się w najcięższych nawet dla narodu chwilach.

Trzeba było aż zamknięcia zupełnego uczelni, aby usunąć jej wpływ na młodzież, na całe społeczeństwo.

Ukazem z 1832 roku Uniwersytet wileński przestaje istnieć. Czy z tą chwilą

skończyła się jego rola w dziejach?

Zbyt wielkim był wkład pokoleń, aby jeden carski podpis potrafił zniszczyć dzieło, budowane w ciągu wieków.

Nic też dziwnego, że w momencie odzyskania niepodległości, gdy pożoga wojenna otoczyła wskrzeszone Państwo Polskie na wszystkich prawie granicach, gdy cały wysiłek Narodu ogniskował się na utrwaleniu pierwszych zrębów samodzielnego bytu, myśl obudzenia Wszecz-

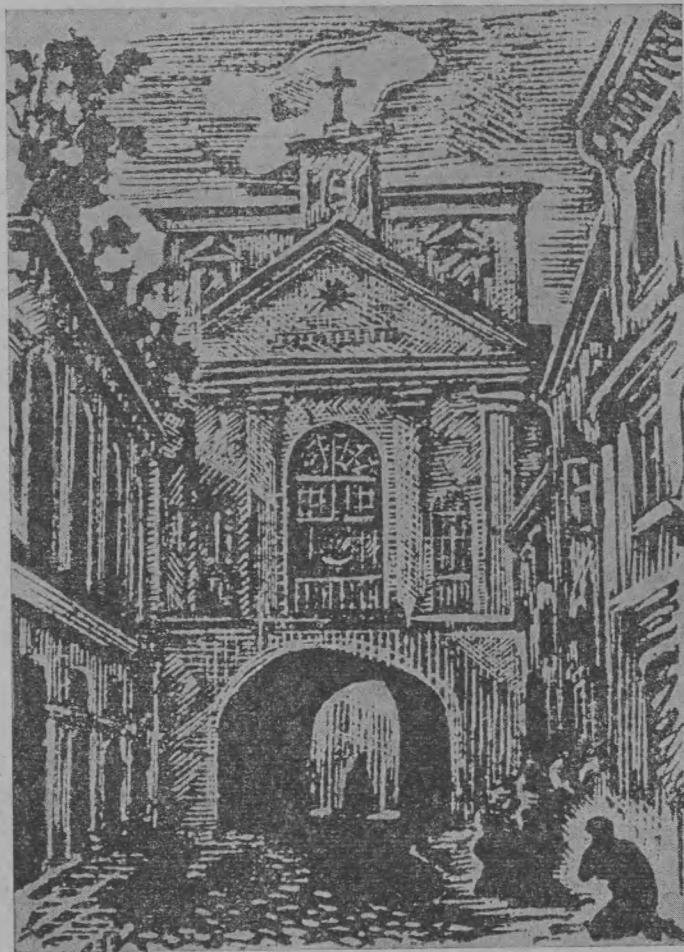
wychowankowie Batorowej Wszechnicy. Drogie im jest wspomnienie Almae Matris Vilnaensis, jak drogim jest dzień dzisiejszy, w równych dziesięcioleciach lat dzielący nas od założenia i wskrzeszenia uczelni. Czyż tylko oni jedni mają prawo do obchodzenia tej rocznicy?

Wartości duchowe stanowią własność całego Narodu. Ziemię wschodnie Rzeczypospolitej wniosły ogromny wkład do kulturalnego dorobku Polski, a Uniwersytet Wileński stanowi jedną z głównych tego dorobku pozycji.

Kto wyrzeka się dziś ziem wschodnich Rzeczypospolitej, ten wyrzeka się tym samym tego wszystkiego, co te ziemie do dorobku duchowego i kulturalnego wniosły nie tylko Polsce, ale całej zachodniej, chrześcijańskiej cywilizacji i kultury wniosły. Wyrzeka się więc i rektorów i profesorów i uczniów Wileńskiej Wszechnicy, i prac ich, i dzieł, i tego, że trwali na straży wiary i ducha, na granicy barbarzyństwa wschodu, na granicy duchowej Europy i Azji.

W ciężkich chwilach naszego Narodu, gdy do tych czasowe podstawy moralne i duchowe są zagrożone u swych fundamentów, gdy Wiara Ojców jest tępiona,

a na jej miejsce wprowadza się ślepy materializm, niech podwójna rocznica Wszechnicy Batorowej stanie się dla nas nie tylko dniem wspomnień, ale również bodźcem do wyteźnionej pracy nad zachowaniem i pogłębieniem dotychczasowych zdobyczy, w dziedzinie chrześcijańskich zasad życia, w dziedzinie zachodniej kultury.



Wilno: W Ostrej Bramie

nicy Batorowej stała się dziejową koniecznością. Po krótkich przygotowaniach, po osiemdziesięciu siedmiu latach przerwy, w dniu 11 października 1919 roku, Akademia otworzyła na nowo swoje podwoje.

Dzisiaj mijają trzydzieści lat od tej chwili. Żyje jeszcze pokolenie profesorów, przez wojnę mocno przetrzebione, żyją

(Ciąg dalszy)

(65)

Już snują się, wonne, jak dymek z kadzielnicy, odplątują pamięć, zamazując czujność. Ale Inga już nie jest ta sama. Westchnienie przerwało myśli nawiane. Nie potrzebuje z nimi walczyć, bo oto w sercu błyska inna iskierka. Światłem przeszywa dym pokus, płoni myśli w zachwycie i wraz instynkty i świadomość skupia w akcie strzelistym: „Jezu najukochańszy! Jezu najmiłszy! Jezu najserdeczniejszy!”

Popłynęła modlitwa. Taka łatwa, taka prosta i szczerza. Zdało się Indze, że nie modli się, lecz szepta do Jezusa bliskiego, pochylonego tuż nad nią. Zwierza Mu się, prosi o pomoc, o łaskę, by nie wzgardził jej ofiarą, bo pragnie wywdziękować Mu się, a nie ma nic własnego, prócz serca.

„Nie zasmuć się mną nigdy, Jezu kochany! Nie zasmuć się! Ale sama nie umiem być naprawdę dobra, więc pomóż mi, pomóż, bym nigdy Cię nie zasmuciła. Czy możesz mnie w czymś potrzebować? Ale ja nic nie umiem dla Ciebie! Umieć tylko klęczeć i prosić.“

I płakać umiem, lecz co ci po moich łzach? Nie odepnij mnie jednak, Jezu, nie odepnij, bo przecież tylko Ciebie jednego mam i tylko Ciebie kochać pragnę.“

Pogubiły się zdania, a westchnienia czułe, jak perełki rozsypanej kolii, zmieszły się ze łzami i wsiąkły w mrok nocny wiosennej.

ROZDZIAŁ X

Inżynier Taube wyjeżdżał na miesiąc do stolicy. Powrócił z zatwierdzonym planem i środkami na jego wykonanie. Wraz z nim przyjechał do Bossucina personel techniczny i narzędzia.

Natychmiast po załatwieniu formalności hotelowych Taube wsiadł do swego samochodziku i pomknął za most. Pierwszą osobą, którą spotkał na dziedzińcu Kolegiaty, był Paweł. Ucieszył

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



się, mogąc od razu zaspokoić swą ciekawość pytaniem o Ingę. Czy zdała egzamin?

— Naturalnie, że zdała — odrzekł Paweł i dodał zdziwiony: — Myślałem, że pisaliście do siebie.

— Częściowo tak, to jest ja napisałem dwie pocztówki, ale nie otrzymałem na nie odpowiedzi. Widocznie panna Inga nie lubi pisać.

— Jak do kogo — zauważył Paweł z tajemniczą miną, zadowolony z niepowodzenia rywala.

Po ustawieniu samochodu inżynier udał się najprzód na plebanie, by powitać prałata i zaznajomić go z planami robót konserwatorskich, przewidzianych na najbliższe tygodnie. Staruszek ogromnie uradował się wiadomościami, a szczególnie projektem rekonstrukcji wnętrza świątyni według średniowiecznych wzorów. Ze swej strony pochwalił się przed inżynierem postępami w pracy nad swą monografią historyczną.

— Co porabia brat Sadok? — zainteresował się skolei Taube.

Prałat pokiwiał smętnie głową.

— Jak zwykle! Modli się i męczy w sobie.

— Mieszka nadal przy kuchni?

— A gdzie miałby mieszkać?

— No tak! — Inżynier posmutniał. — Nie rozumiem tego człowieka. Taki inteligentny, a jakby niezdecydowany na życie.

— Dobrze pan zauważył: niezdecydowany! To nie jest prosta sprawa. Pozorne niezdecydowanie jest jednak aktem jego woli. On chce się wyprać z samego siebie. I ślęczy tak u nas, zamiast wrócić do seminarium czy wstąpić do zakonu. Czeka na coś może. Nie wymawiam mu. Jednak ze swymi zdolnościami i wiedzą mógłby wiele dokonać. A tu cóż za praca? Na maszynie stuka, Felkowi kajety poprawia i z Ingą czyta francuskie książki...

— To uczy jeszcze pannę Ingę? Przecież zdała już maturę.

— Zdała i uczy się dalej. Chce być nauczycielką francuskiego języka. Ładny zamiar, ale nie takie to łatwe. Bez wyjazdu za granicę i kursów pedagogicznych posady nie zdobędzie.

— Ambitna panna!

— Kto? Inga? Tak ją pan widzi swymi oczami?

Inżynier stropił się, a prałat, jakby odgadując jego myśli, rzekł:

— Pokazywała mi pana pocztówki i pytała się, czy ma odpisać.

— Księdza się pytała?

— A księdza! I ksiądz jej radził, by odpowiedziała, lecz ona wytłumaczyła mu, że nie powinna bawić się w literaturę. Trudno! Musiała mieć swoje racje.

Taube z trudem skupiał myśli... „Jak to? Więc brak odpowiedzi na pocztówki nie był wynikiem „piórowstrętu“, lecz rozmysłu? Może i niechęć poprzednia do spotkań i wstrzeźliwość w ostatnich rozmowach też miała głębsze znaczenie?“ Zwrócił się do prałata z potulną miną:

— Nie przypuszczałem, że panna Inga ma tak wielkie zaufanie do Księdza. To mnie prawie wzrusza. Miałem wrażenie, że ksiądz orientuje się w moich intencjach... Pragnąłbym jak najlepiej... do prawdy, chciałem móc przyczynić się do jej szczęścia.

— Ale to szczęście rozumie pan tylko ze sobą...

— Proszę Księdza! Może wyznanie moje będzie śmiesznie brzmiało, tym bardziej, że od dziesięciu lat nie byłem u spowiedzi, a to wygląda na spowiedź. Ja... — zająknął się — panna Inga pierwsza uczyniła na mnie wielkie wrażenie. Dotychczas nie znałem kobiet. Nie dlatego, bym chronił cnotę, lecz po prostu brakło mi uczucia, a zbliżenie się do kobiety bez uczucia wydaje mi się brudem. W ten sposób pojmuję cnotę czystości. Nie dzisiejszy jestem, ... może jutrzejszy. A o pannie Indze myślę najpoważniej, gdyż opanowała moje uczucie... to czyście uczucie.

Prałat wsparł rękę na kolanie inżyniera. Uśmiechnął się współczująco, mówiąc:

— Przecież powiedziałem panu, że namawiałem Ingę na list.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O. Leon Merklen

We wrześniu b.r. zmarł w Paryżu O. Leon Merklen z Kongregacji Augustynów Wniebowzięcia (Augustins de l'Assomption), w zakonie noszący imię Pierre Fourier, naczelny redaktor wielkiego domu wydawniczego „Bonne Presse“, ogólnie znany pisarz i dziennikarz, wiceprezes Stow. Dziennikarzy.

O. Leon Merklen był z pochodzenia Alzackim. Może dlatego rozumiał i odczuwał, lepiej niż ktokolwiek, ciężkie

wali mu tego dowody. Na Kongresach Międzynarodowych Prasy Katolickiej O. Merklen zajmował zawsze czołowe miejsce. Już na parę lat przed wojną światową 1939 r. Stolica Apostolska przesłała O. Merklen, że jest na „czarnej liście“ hitlerowskiej. W 1939 r. O. Merklen wybrał się morzem do Gdyni, a stąd do Warszawy na Kongres Prasy Katolickiej. Lecz wybuchła wojna i O. Merklen musiał długo ukrywać się przed



próby i walki Polaków o ich niepodległą Ojczyznę.

Urodzony 3 listopada 1875 r. w Mirecourt, w Wogezach, gdzie ojciec jego był adwokatem, Leon - Felix - Marie Merklen miał dziadka założyciela pierwszego w Alzacji dziennika w języku francuskim: „Le Journal de Thann“ (Thann w dep. Haut - Rhin). Ze strony zaś matki, Felicji Corhumel, córki notariusza z Geipolsheim (Bas Rhin), należał do słynnej z opozycji przeciw Niemcom w Alzacji rodziny Oberle, wsławionej powieścią Rene Bazin, „Les Oberle“ (1901). Jeden z członków tej rodziny był krótko po rewolucji francuskiej administratorem diecezji strasburskiej i pomnik jego wznosi się na jednym z głównych placów miasta, którego był pasterzem. Przyszły redaktor „La Croix“ miał więc po kim dziedziczyć

Po ukończeniu szkół średnich i wydziału prawnego w uniwersytecie w Nancy, młody prawnik wstąpił do seminarium w tymże mieście, niegdyś stolicy naszego króla Stanisława Leszczyńskiego, pełnej jeszcze wspomnień polskich. Może i stąd pochodziły jego sympatie dla Polaków. W 1896 r. wstąpił do zakonu i został wysłany dla dokończenia studiów teologicznych do Rzymu, gdzie uzyskał tytuł doktora teologii, a zaraz potem, 16 marca 1899 r. święcenia kapłańskie z rąk kardynała Cassetta w bazylice św. Jana Laterańskiego, gdzie w dwa tygodnie później miał je otrzymać młody ksiądz włoski, obecny Papież Pius XII.

Zaczyna się odtąd pracowite życie O. Merklena, całe poświęcone Bogu, religii i bliźnim. Przez kilka lat jest superiorzem Instytutu teologicznego swego zakonu w Louvain, potem podczas Wielkiej Wojny (1914 — 1919), pracuje w Anglii od r. 1919 do 1923 jest profesorem filozofii. Lecz od roku 1923 obejmuje kierownictwo pism i wydawnictw „Bonne Presse“ w Paryżu i na tym stanowisku, gdzie ukazały się w pełni jego wysokie zdolności i zmysł organizacyjny, pozostał prawie lat 26. Praca to była ciężka, różnorodna, pełna trudności i odpowiedzialności, gdyż, oprócz Domu Wydawniczego, dokoła poczynnego na całym świecie dziennika „La Croix“, grupują się także rozmaite inne pisma, dość różnej treści, jedne dla księży, inne dla szerokiego ogółu, jeszcze inne dla młodzieży lub dla dzieci. Wszystkiemu O. Merklen sprostał, lecz praca ta natężona, częste podróże, przyczyniły się nie mało do wyczerpania sił życiowych niezmordowanego pracownika, który nie znał odpoczynku. Troszczył się nie tylko o sprawy duchowe, ale i o codzienny byt swych współpracowników. Kantyna w Bonne Presse, gdzie jadają zarówno księża, dziennikarze, urzędnicy i robotnicy, może służyć za wzór podobnym instytucjom; mogli to ocenić wszyscy podczas ostatniego Kongresu Prasy Katolickiej w Paryżu w 1948 r.

Papież Pius XI i Pius XII wysoko cenili O. Merklena i niejednokrotnie da-

Niemcami. Aresztowany, cudem uszedł śmierci. Współdziałał z „resistance“ francuską przez cały czas wojny. Po wojnie wrócił do Paryża i do swej ukochanej pracy. I tu na posterunku żołnierza Ducha zastała go śmierć.

Dr. Marya Kastarska

Wrzesień w Paryżu ŻYCIE MIESIACA 1949

„Święty Michał (29 września)

Kopy z pola pospychał“

mawiano na wsi w Polsce. Wprawdzie pozostały jeszcze kartofle, kapusta, buraki, ale już zaczynały się snuć mgły i padać nieraz deszcze. Tego roku jesień, a raczej podług kalendarza, koniec lata, były bardzo piękne i pogodne. Tak, jak dziesięć lat temu w ów okropny rok, gdy na Polskę zvaliła się nawała niemiecka. Rzecz dziwna: szczególnie tragicznie zapisał się wrzesień w dziejach Warszawy i Polski. Wrzesień 1831 r.: kapitulacja Warszawy, wrzesień 1939, bombardowanie, oblężenie i kapitulacja Warszawy, wrzesień 1944: koniec powstania Warszawy.

W Paryżu wrzesień tegoroczny przyniósł wiele kłopotów i powracającym z wakacji zwykłym śmiertelnikom i rządowi. Najpierw brak mleka i masła w Paryżu, zanim podniesiono porządnie ceny tych tak niezbędnych produktów. Potem zabroniono sprzedaży śmietany, dozwolonej niedawno na wiosnę. Dalej było dni kilka, gdy brakowało niektórych jarzyn, n.p. marchwi; później jarzyny te ukazały się na rynku, lecz zdrożały. Co do owoców, tych mieliśmy obfitość, nieraz wcale tania. Teraz mijają już trochę sezon niektórych owoców, za to, wbrew przewidywaniom, mamy coraz więcej jabłek i to nieraz po cenie przystępnej.

Mówi się wiele o skasowaniu ostatnich „tickets“, t.j. na cukier i oliwę. Ma to być swego rodzaju spokojny bunt czy protest kupców przeciw tym „tickets“, zdaniem ich już zupełnie niepotrzebnych. Zapowiedziano go na 15 października. Zobaczmy, czy się te zapowiedzi sprawdzą. W takim razie pozostałyby „tickets“ jedynie na ryż i na kawę, ten ostatni najbardziej ciąży Paryżanom.

W ogóle we wszystkich dziedzinach życia znać dużą poprawę. Gdy chodzi o materiały i ubrania, są coraz lepsze i ma się ich wielki wybór. Wracamy do normalnego życia. Tylko... ta drożyzna... przeciętna gospodyni musi dobrze kręcić głową, aby jakoś utrzymać równowagę swego budżetu przy tych rosnących cenach. I nie tu nie poradzą wszelkie podwyżki pensji czy płac. Im więcej rosnąć będą pensje i płace, tym więcej rosnąć będą również prawie automatycznie ceny. To, co pracujący dostanie jako podwyżkę, od razu podwojnie na podwyżkę cen, wywołaną przez podwyżkę jego płacy, i kręcimy się dalej i dalej w tym zakłętym kole.

W krzywym zwierciadle

JĘZORY

Jest taki jeden gatunek bliźnich. Przeważnie nosi on zawsze, w porę, czy nie w porę, przyimilny, słodko-ekliwy uśmiech na twarzy, jest usłużny, kłania się w niskim pokłoniu: „uniżony sługa pana dobrodzieja...“, nadskakuje, sypie komplementami. Hm, na pozór nieco dziwaczny, ale ostatecznie można z takim wytrzymać. I tu właśnie wpadamy. Ten gatunek bliźnich lubi strasznie rozmówki. O tym i o tym, o tym znów i jeszcze tamtym. A ten to, a tamten owo, i dalej, i dalej, i dalej. Język lata, jak wesz w ukropie, dosięga wszystkiego i wszystkich.

Wiadomo, to gatunek plotkarski, szczególnie gęsty wśród kobiet. Otóż to! Tragedia tylko leży w czym innym. Że ten gatunek nie zawsze odpowiada tylko temu ogólnemu wizerunkowi, skreślonemu powyżej. O nie, jeszcze dzieli się na szereg rodzajów. Powyżej opisałem tylko jeden rodzaj plotkarskiego gatunku. A jest tych rodzajów mnóstwo. Z nich najmniej niebezpieczny już przez nas poznany. Bo u tego, co w sercu, to i na gębie.

Ale są naprzykład plotkarze małowinni. Takiego się nie rozszyfruje od razu. Można z nim przebywać dość długo, a spryciarz będzie się maskował tak zręcznie, że ani go przejrzyć. Następuje to dopiero po czasie. Bo on nic, tylko słucha. Aż mu uszy sterczą na boki. Czasem tylko od niechcenia rzuci jakieś słówko i... znów milczy. I tak pomału wyciąga z ciebie wiadomości, jak wieczne pióro atrament z butelki. Jak się dopiero nastucha do syta, to ci w rewanżu, w podzięce sypnie parę wiadomości o innych. Ale robi to tak dyskretnie, że się nie bardzo spozostregasz w całej tej grze. Bo o jednym mówi z rozczuleniem, o drugim z współczuciem, o trzecim z żalem — wiadomo, z dobrego serca tylko przecie... Potem znów milknie, bo a nóż zechcesz się wygadać z czymś dodatkowym o osobach, o których tamten paplał przed chwilą.

Są plotkarze intrygantki. Ci działają z premedytacją. Tu już nie tyle wchodzi w grę sposób zbierania przez nich „wiadomości“, ile perfidia w ich zużytkowaniu. Lubują się w skłócaniu ze sobą bliźnich. W tworzeniu uraz, konfliktów między ludźmi, w stwarzaniu ogólnej atmosfery niechęci w stosunkach ludzkich. Ten rodzaj plot-

karzy jest bardziej inteligentny, mądrzejszy od innych. On lubi się „bawić“ tylko cudzym kosztem, oszczędza natomiast siebie. Dlatego też unika bezpośredniej akcji. Woli sprawę misternie i dyskretnie przeprowadzać drogą dookólną. Chce cię naprzykład z kimś poróżnić. Nie przyjdzie więc z tym do ciebie, o nie. Uda się za to do twego przyjaciela i zapyta go dyskretnie: czyż to może być prawda, że jesteś taki a taki... no bo się Iksiński tak gdzieś wczoraj o tobie wyraził. Oczywiście, przyjaciel powtórzy ci z oburzeniem to, co podobno powiedział o tobie Iksiński. Jesteś wściekły na tego ostatniego. A znowuż zaraz potem plotkarz - intrygant pójdzie z kolei do przyjaciela Iksińskiego i powtórzy mu to, co ty w oburzeniu na wiadomość o zachowaniu Iksińskiego gdzieś tam powiedział. Teraz Iksiński jest wściekły i gada na ciebie, co mu ślina na język przyniesie. Ale robi to już publicznie, dojdzie cię do bez pomocy plotkarza-intryganta. Ten tymczasem usuwa się dyskretnie w cień. Swoje zrobił, nikt o nim nie pamięta, a on się dopiero bawi, patrząc, jak ty i Iksiński boczycie się na siebie nawzajem.

Są inni plotkarze, tzw. moralisci. Taki chodzi sobie po świecie, jak wcielenie świętości. Oczywiście, tylko we własnym mniemaniu. I koniecznie musi wszystkich wokół moralizować. Ani się obejrzy, jak już podbiega do ciebie, przechyla się do ucha i szeptem zgorzonym głosem:

— A wie pani, ta Helka to już zupełnie ladaco się robi. Wczoraj po południu widziałam ją, jak szła z kawalerem po parku... — I tu zniża głos jeszcze bardziej — ...i to pod rękę. Co to się dzieje, moja pani, co to się dzieje. Takie zgorzienie, to ci dopiero czasy nastali...

Dla niej to nieważne, że panna Hela spacerowała sobie z narzeczonym, że potem byli razem u jej rodziców na kolarcji, że narzeczony dziewczęcy to bardzo przyzwoity młody człowiek, a i panna Hela ma jak najlepszą opinię. Ona lubi moralizować, ona się wszystkim gorszy.

Albo znowuż do kogoś innego podbiega zaafetowana:

— Wie pani, przypadkiem przechodziłam koło drzwi Stachowskich. Słyszałam, jak się kłócili. Ona do niego takimi obelżywymi, brudnymi słowami pokrzykiwała. Powiedziała jemu, żeby tylko uszu pani dobrodzieja nie obrazić, po cichu powiem, otóż powiedziała jemu, że on jest... fu, fu, futurysta i że on jest jeszcze su, su, surrealista...

— Chyba surrealistą — poprawił ktoś, uśmiechając się.

— O, to, to. Surrealista, tak mu haniebnie przysadzała. A on z tej desperacji to tylko śmiał się. Tak to jest zawsze między tymi artystami. Już to tak bywa w malarskim fachu... Strach pomyśleć...

To tak parę przykładów z brzegu. Bo są jeszcze tuziny różnych rodzajów plotkarzy. Są plotkarze salonowi (do nich należą przeważnie rozleniwione, wymanicrowane i wyondulowane, wystrojone, a nie nie robiące panusie), są plotkarze kawiarzni (przeważnie starsi, podtatusiali panowie, nie mający nic innego do roboty), są plotkarze kuchenni i podwórzowi, plotkarze z pralni i z biura. Całe kopy byś ich, człeczce, naliczył.

Plotkarstwo to kłeska społeczna. To mania zaglądania do cudzych garnków i sypialni, to najbardziej przebrzydły i obmierzły sposób oczerniania bliźnich. I szerzy się to, szerzy gwałtownie, nie ma kresu dla tej rozrywki. Kroku nie można spokojnie zrobić, żeby zaraz ktoś nie znalazł tam czegoś niewłaściwego, słowa nie można powiedzieć, żeby zaraz ktoś z tego nie zrobił dziesięciu, i to całkiem często odmiennych. Skaranie Boże. Plaga egipska. Powódź, powódź przerażająca ludzkich jęzorzów. Można doprawdy zwiariować, gdy się tak dookoła mało co widzi więcej poza tymi jęzorami, jęzorami, jęzorami i jeszcze raz jęzorami.

Ja choć raz ten dzisiaj ulżyłem sobie i zemściłem się słodko, plotkując w tym artykule na samych plotkarzy. Ale kto was pocieszy choć na moment mili czytelnicy?

Jan Czerepacha

P. S. Oczywiście, to wszystko było pisane z myślą o kobietach, spośród których rekrutują się zawodowe plotkarki. Widzę, że tym zdaniem pocieszyłem przynajmniej moich czytelników płci żeńskiej. O, jak już rechocą wesole! (Ale tak, po cichutku, w nawiasie, powiem coś miłego i dla kobiet: — pociescie się — wśród mężczyzn również jest немало plotkarzy. Ba, czy może, gdyby dobrze policzyć, nie więcej nawet, jak wśród kobiet! Trzeba tylko uważnie się przyjrzeć. Widzę już po tym zdaniu moim i na waszych twarzach błogi uśmiech, czytelniczki!)

DR. MARYA KASTARSKA

J. C.

WE FRANCJI

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO
KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

Dnia 23 października br. o godz. 10 rano odbędzie się w Hotelu Polskim w Lens zebranie Rady Naczelnej Kongresu Polonii Francuskiej. Zebranie to poprzedzone będzie Mszą św. o godz. 9,15 w kaplicy św. Słzbiety w Lens (route de Bethune), odprawioną na intencję Kongresu przez Ks. L. Plutowskiego, Kapelana Kongresu.

Zarząd Główny
Kongresu Polonii Francuskiej

UROCYSTOŚĆ CHRYSZTUSA KRÓLA
W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

W niedzielę, dnia 30. 10. 49, Polacy katolicy z Paryża i okolic, złożą hołd Chrystusowi Królowi o godzinie 11-tej, uczestnicząc w uroczystym nabożeństwie, połączonym z poświęceniem figury Najświętszego Serca Jezusowego, o godz. 15,30 biorąc udział w niesporach, po których o godz. 17 w sali przy ul. 35, rue St. Roch (metro: Tuilleries), odbędzie się akademie religijna, połączona z przedstawieniem teatralnym.

5-TA ROCZNICA KSMF „POLONIA“
W ARGENTEUIL

Dnia 2. 10. 49 KSMF „Polonia“ obchodziło uroczystości piątą rocznicę istnienia, połączoną z poświęceniem obrazu Świętego Stanisława Kostki. Młodzież przystąpiła w tym dniu licznie do spowiedzi i Stołu Pańskiego. Mszę św. celebrował proboszcz tułajskiej kolonii i patron KSMF, ks. Kiedrowski. Na nabożeństwo przybyło 6 pocztów sztandarowych. Pieniążki kościelne wykonało KSMF, przy akompaniamencie p. Tworeckiego.

Uroczystość popołudniowa odbyła się w sali „Berbigier“. Akademii rozpoczął prezes KSMF z Argenteuil — druz Marzec Franciszek, witając księdza patrona Kiedrowskiego, przemysłowca polskiego p. Grabowskiego z Courbevoie, prezesa i prezesów bratnich organizacji oraz delegacje KSMF z Melun i z Paryża.

Sekretarka, drużna Stróżyńska zdała krótkie sprawozdanie z działalności KSMF z Argenteuil. Następnie młodzież odśpiewała hymn „Hej do Apelu“. Referat o życiu św. Stanisława Kostki wygłosił patron KSMF ks. Kiedrowski. Potem drużna Panczakówna odśpiewała kilka piosenek solo, a drużna Cesnarska zabawiła gości piękną grą na harmonii. Skolei KSMF odśpiewało kilka piosenek na dwa głosy.

Po krótkiej przerwie odegrano krótką komedię „Jak się żydek dostał do wojska“. Wykonawcami byli druz Marzec Franciszek F. i druz skarbnik Kardysz T. Następnie druhenki i druhowie popisali się dziarskim i dobrze wywiczonym „Kra-kowiakiem“ i „Mazurem“. Oklaskom nie było końca.

Pod koniec przemówił druz Marzec Franciszek F. i druz Marzec Franciszek podziękował wszystkim gościom za przybycie i za poparcie imprezy Stowarzyszenia. Pieśnią pożegnalną „To nasze KSM“ zakończono akademię.

„Gotów!“ — „Sprawie służ!“
Założyciel i opiekun KSMF „Polonia“
z Argenteuil — Marzec Franciszek.

AKADEMIA KU CZCI CHOPINA

Z okazji setnej rocznicy śmierci Szopena Bratnia Pomoc Studentów w Lyonie organizuje dnia 23. 10. 49, o godz. 3 po poł., akademię, w sali Domu Polskiego — rue Sully 8-10. Zarząd Koła Studentów ma zaszczyt prosić Rodaków o jak najliczniejsze przybycie.

Za Zarząd: K. Sawka, prezes.

POMOC PACZKOWA

„LES AMITIES FRANCAISES“
ulatwiają wszystkim wysyłanie rodzinom i przyjaciółom w Bułgarii, na Węgrzech, w Polsce, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii —

PACZEK Z LEKARSTWAMI
FRANCUSKIMI,

najbardziej potrzebnymi i najbardziej poszukiwanymi. Ceny ściśle apteczne. — Przesyłka i opakowanie bezpłatne. Na żądanie — ubezpieczenie przesyłki.

Wysyła:
Chemicals Trading Corporation
31, rue Tronchet
(obok dworca St. Lazare)
Tel.: ANJ-ou 55-90 i 45-19
Metro: Havre Caumartin

ZEBRANIE PLENARNE ZARZĄDU
GŁÓWNEGO ZWIĄZKU HARCERSTWA
POLSKIEGO WE FRANCJI

Dnia 9 października odbyło się w Paryżu powakacyjne plenarne zebranie Zarządu Głównego ZHP we Francji. W ciągu 10-godzinnych obrad zarząd wystąpił sprawozdań Przewodniczącej, Komendantki Głównego, Komendantki Harcererek, skarbnika oraz poszczególnych referentów.

22. 10.
S O B O T A
godz. 20 —

w Mulhouse

w Ensisheim
w Bolviller

odbędą się 3 następane przedstawienia, urządzone przez
TEATR „POKIWANY MIKROFON“

z entuzjazmem przyjęte przez rodaków, zamieszkałych
w St-Quentin, Barlin i Lievin

Program widowiska został przygotowany przez zespół artystyczny

SEKCJI POLSKIEJ RADIA FRANCUSKIEGO

Po każdym występie odbędzie się konkurs pod hasłem

„SZUKAMY MŁODYCH TALENTÓW“

Laureaci konkursu wezmą udział na koszt zespołu w ćwierćfinałach, półfinałach i finale o tytuł „NAJLEPSZEGO ŚPIEWAKA POLSKIEGO WE FRANCJI“ i piękną nagrodę „Pokiwanego Mikrofonu“.

Zarząd przyjął do wiadomości z wielką radością nadzwyczaj pomyślne wyniki tegorocznej akcji letniej.

Wedle ostatecznych zebranych danych, harcerki i harcerze zorganizowali ogółem 39 kolonii, obozów stałych, kursów szkoleniowych oraz obozów wędrownych. Przewinęło się przez te imprezy, trwające od 7 do 21 dni, ponad 1.900 osób. Wydatkowano na ten cel prawie 3 miliony franków. Należy podkreślić, że suma ta została pokryta jedynie w 15 procentach przez zasiłki, głównie w naturze.

Zarząd Główny wyraził kierownikom akcji letniej serdeczne podziękowania i gratulacje.

W związku z trwającą obecnie w całym świecie akcją zbierania podpisów pod „protest wolnych Polaków“ — Zarząd jednomyślnie postanowił poprzeć inicjatywę organizatorów i zebrać podpisy wśród dorosłych harcerzy oraz przyjaciół organizacji.

Zarząd przyjął do wiadomości z zadowoleniem sprawozdanie z kursu korespondencyjnego Wiedzy o Polsce, w którym pierwszych sześć miejsc zajęły harcerki i harcerze. Zarząd postanowił przesłać podziękowanie organizatorom kursu, a w szczególności kierownikowi p. mjr. Jurkiewiczowi oraz referatowi szkolnemu SPK, który finansował imprezę. Zarząd uważa, że organizowanie podobnych kursów jest bardzo na czasie i poprze każdą akcję, zmierzającą w tym kierunku.

Zarząd postanowił, iż Walny Zjazd Związku odbędzie się w czwartą niedzielę stycznia w Paryżu. Zjazd poprzedzi tradycyjnym zwyczajem konferencja instruktor-ska.

W BELGII

ŚWIĘTO CHRYSZTUSA KRÓLA
W LIEGE

Polskie Zjednoczenie Katolickie wszystkich ośrodków okręgu Liege, z okazji prymicji polskiego księdza Stańco, urządza wielką uroczystość religijną i narodową w dniu święta Chrystusa Króla, w niedzielę, 30 października 1949 roku, według następującego programu:

Godz. 11,30 — wyprowadzenie Księdza Prymicyjanta z domu Polskiej Misji Katolickiej, przy ul. Dehin nr. 87, do kościoła św. Małgorzaty; godz. 12,00 — uroczysta msza św., celebrowana przez Księdza Prymicyjanta, w asyście księży z udziałem wiernych; godz. 17,00 — akademie z udziałem Bractwa Żywego Różańca, Górników, Robotniczej Młodzieży Katolickiej, Harcerzy, Harcererek, Krzyżowców, dzieci szkolnych, chóru i orkiestry harcerskiej — w sali Pów. „Legia“; godz. 18,00 — przedstawienie teatralne — wystawiona będzie sztuka „Basia“; godz. 19,00 — zabawa taneczna. — Przygrywać będzie orkiestra harcerska.

PIELGRZYMKA DO BEAURAING

W niedzielę, dnia 2 października, odbyła się pielgrzymka Polaków z Limburgii (kolonie Winterslag i Eidsen) do Beauraing. Grupę 470 pielgrzymów prowadził miejscowy duszpasterz polski, ks. Stanisław Olejnik.

Na miejscu cudownych objawień została odprawiona uroczysta Msza święta, w czasie której kazanie wygłosił O. Karol Kubsz, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii. Po południu został wspólnie odmówiony Różaniec.

Reszta tego dnia była poświęconą na wycieczkę do Dinant i zwiedzanie słynnych grot oraz cytadel.

Ciekawą inowacją było zamówienie specjalnego pociągu radiofonizowanego. W każdym przedziale znajdował się głośnik, a w jednym z wagonów „stacja nadaw-

cza“, z której przez cały czas podróży szły pieśni i muzyka religijna, komunikaty kierownictwa, a także audycje rozrywkowe.

Powrót nastąpił późnym wieczorem, w atmosferze pełnego zadowolenia z dobrze i przyjemnie spędzonego dnia. (t.o)

ROBOTNICZA MŁODZIEŻ KATOLICKA
W BELGII

Minęły dwa lata istnienia pierwszych Sekcji „Robotniczej Młodzieży Katolickiej“, popularnie zwanej RMK. W lipcu 1947 założono pierwszą sekcję RMK w Belgii — w Ruisbroek pod Brukselą.

Jak zwykle, początki były trudne. Mimo wielu trudności, młodzież zaczęła interesować się tą organizacją. Jednym z najważniejszych problemów, dotyczących tej grupy młodych ludzi, przemocą oderwanych od rodzinnego ogniska i wychowanych wśród obcych podczas wojny — była sprawa rozwijania wartości wewnętrznych człowieka w oparciu o najlepsze tradycje polskie. Okres wojenny przyczynił się znacznie do wyrobienia poczucia potrzeby życia religijnego. Zjawisko to było łatwe do zaobserwowania w całej Polsce podczas okupacji. Tę zmianę na lepsze można było stwierdzić także u wielu młodych ludzi, przybyłych do Belgii z terenu okupowanych Niemiec.

Młoda organizacja zaczęła się szybko rozwijać. W pierwszych projektach, przedłożonych przez p. Jakuba Sobieskiego ówczesnemu Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej w Belgii — Ks. Jackow Przygodzie, przewidywano stworzenie organizacji polskiej, wzorującej się całkowicie na belgijskim „J.O.C.“, założonym przez Ks. Kano-nika J. Cardijna. Projekty te omawiano wielostronnie już w 1946 roku. Ks. Jacek Przygoda stał się gorącym zwolennikiem tej akcji, okazując wybitną inicjatywę we wstępnych pracach programowo - organizacyjnych. Zainteresowanie tą akcją kilku innych działaczy katolickich umożliwiło stworzenie podstaw dla organizacji. Nie stety, w tym czasie nie stworzono dostatecznej współpracy z władzami belgijskiego „J.O.C.“. Z belgijskiej strony stawiane były warunki stworzenia raczej tylko Sekcji Polskiej przy belgijskim „J.O.C.“, a nie samodzielnej organizacji.

Wkrótce nawiązano współpracę z młodą organizacją amerykańską „Catholic Youth Organization“, stworzoną w 1930 roku przez J. E. Księdza B. J. Sheil z Chicago. „C.Y.O.“ obejmuje w chwili obecnej ponad 100.000 młodzieży amerykańskiej. Metody pracy tej organizacji są całkowicie różne od dotychczas stosowanych w Europie. „C. Y. O.“ szerzy między katolicką młodzieżą program — wypoczynkowy, wychowawczy i religijny, gruntując prawdziwą miłość Boga i Ojczyzny. Znaczenie działalności tej organizacji jest tak doniosłe, że nawet Prezydent Truman skierował serdeczne podziękowanie dla Biskupa B. J. Sheil.

Ksiądz Biskup B. J. Sheil przeznaczył dla RMK dość znaczne sumy pieniędzy, które umożliwiły stworzenie podstaw nowej organizacji katolickiej. Jego stała dotacja umożliwiła wydawanie specjalnego miesięcznika katolickiego „Myśli i Czyny“, przeznaczonego przede wszystkim dla polskiej młodzieży robotniczej w Belgii. Od stycznia br. to samo źródło pomocy doprowadziło do nauki w polskich szkołach powszechnych okręgu Charleroi (trzy szkoły, prowadzone przez p. M. Budzińskiego), umożliwiło zakupienie sprzętu sportowego i bibliotek.

Rada Naczelna Robotniczej Młodzieży Katolickiej, pragnąc dać dowód swojej wdzięczności dla Biskupa Sheil'a, nadała mu godność Honorowego Prezesa RMK, przesyłając specjalną oznakę RMK. Ozn-

ka wraz ze specjalnym dyplomem wręczone zostały J. E. Ks. Biskupowi Sheil pod czas bankietu w Chicago, w obecności ponad 1.200 wybitnych Amerykanów. Wręczenie dokonał znany w kołach amerykańskich Dr. Karol Ripa, były Konsul Gen. R. P., obecnie Doradca Księdza Biskupa. Dr. Ripa, któremu Rada Naczelna RMK nadała godność Pierwszego Seniora Honorowego RMK, przyczynił się znacznie do zacieśnienia współpracy RMK z CYO.

Jednym z ostatnich przejawów działalności Księdza Biskupa Sheil'a było założenie w Chicago radiostacji katolickiej. Jest to pierwsza radiostacja katolicka, poza rozgłośnią Watykanu.

Dwa lata pracy! „Robotnicza Młodzież Katolicka“ czasu tego nie zmarnowała. Ciągła, żmudna praca w Sekcjach, w Okręgach i w Zarządzie Głównym, daje rezultaty. Ścisła i bezpośrednia współpraca z Duchowieństwem Polskim, z Rektorem Polskiej Misji Katolickiej Ks. K. Kubszem na czele, umożliwia prowadzenie systematycznej pracy wychowawczo - religijnej.

Asystent Generalny RMK — Ks. K. Czajka oraz wszyscy Księża Kapelani Okręgowi kierują tą pracą w Sekcjach RMK.

Wspierający swymi radami oraz współpracujący z Zarząd Głównym Ks. Dr. K. Brzezina — specjalny Delegat CYO dla spraw, związanych ze współpracą tych obydwóch organizacji, utrzymuje stałą łączność z Generalnym Dyrektorem CYO Ks. Biskupem Sheil oraz jego Doradcą Dr. K. Ripa.

Mówiąc o kontaktach RMK z innymi organizacjami polskimi należy wymienić na pierwszym miejscu Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej we Francji.

Dwa lata pracy ma za sobą RMK. Przed nią jest przyszłość, pełna wielu możliwości. Zadaniem głównym pozostanie na zawsze praca dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

F. G.

POLACY
Z BELGII I HOLANDII
zaopatrują się w książki polskie
w
Księgarni Wysyłkowej

„LA COLONNE“
22, rue de la Braie
BRUXELLES (Bourse)

Tel.: 11 - 29 - 83

Duży wybór powieści, książek
naukowych i słowników

W HOLANDII

UROCYSTY OBCHÓD 5-tej ROCZNICY
WYSWOBODZENIA BREDY
PRZEZ 1 DYW. PANC.

Z okazji piątej rocznicy wyswobodzenia miasta Bredy przez 1 Polską Dywizję Pancerną przygotowywane są liczne uroczystości ku upamiętnieniu tego historycznego wydarzenia. Uroczystości te są organizowane przez Komitet Nederland — Polen i samorzutnie powstały z inicjatywy i pod przewodnictwem Ojca Efrema, Rektora P. M.K., Komitetu Polski, w którego skład weszli przedstawiciele Zarządu Głównego P.T.K. w Holandii i Zarządu Kół lokalnych Bredy i Oosterhout, oraz kilku wybitniejszych polskich działaczy społecznych, byłych żołnierzy i oficerów 1 Dyw. Panc.

Komitet Nederland — Polen urządza uroczystości w dniu 29 bm. w związku z odsłonięciem pomnika na cześć poległych bohaterów polskich — żołnierzy 1 Dyw. Panc., który ufundowany został przez społeczeństwo miasta Bredy w dowód hołdu i wdzięczności. Natomiast Polski Komitet Obchodu 5-iej Roczniczy Wyswobodzenia Bredy organizuje uroczystości w dniu 30 bm. (niedziela), zapraszając do wzięcia udziału w nich wszystkich Polaków emigrantów i uchodźców wojennych w Holandii, oraz przedstawicieli społeczeństwa holenderskiego.

Komitet ten zaprosił do Komitetu Honorowego szereg wybitnych osobistości polskich i holenderskich na czele z gen. Maczkiem, biskupem Bredy i burmistrzem m. Bredy.

Przewidywany jest następujący program w dniu 30 bm.:

Uroczyste nabożeństwo w kościele O. O. Kapucynów o godz. 10,30, następnie pochód na cmentarz „Zuilen“, w celu oddania hołdu poległym bohaterom polskim i złożenie wieńców i kwiatów pod pomnikiem poległych żołnierzy 1 Dyw. Panc. z ewentualnym przemówieniem gen. Maczka.

Ponadto Komitet polski, przy poparciu Komitetu Nederland — Polen, urządza 2 zabawy taneczne w godzinach popołudniowych. Kulminacyjną imprezą uroczystości będzie Festival w sali Concordia o godz. 20,30, złożony z akademii i koncertu chopinowskiego w wykonaniu Andrzeja Wąsowskiego (ucznia Paderewskiego), który specjalnie przyjeżdża z Brukseli, aby uświetnić 5-tą rocznicę polskiego zwycięstwa w Holandii i wyswobodzenia Bredy.

Komitet



GIMNASTYKA PORANNA

Derekcja Polskiego Radia podobnież za pytanie skutecznia do swoich sluchaczy, czy ladnie gra, czyli tyz nie zanadto? I co sie komu podoba, a co nie.

Jeżeli o wiele o mnie się rozchodzi, to jako człowiek nie czasowy mało wiewa w domu siedzę, to i mają słyszę.

Na ulicy, jak mnie pod gadającym garnkiem na słupie derekcja przytrafi i każe słuchać tego, co się mnie nie spodoba, zaw sze mogię dać chodu w boczne ulice, albo w tranwaj wskoczyć.

Najgorzej jest rano podczas, tak zwanej, porannej gimnastyki. Wtenczas nie mam wyjścia do życia. Gienia szalenie to lubi.

Jakiś nieznanomy osobnik w mieście Poznaniu pod koldrą sobie leży, przez głośnik mojej małżonce komendę podaje, a ona na jego życzenie koziołki fika, na rękach chodzi, tak zwany przysiad odstawia i spać mnie nie daje. A on ją jeszcze na odległość sztorcuje, żeby się uwijała.

— Prędeż, prędeż! — woła i jedną ręką na fortepianie, co go przy łóżku sobie postawił, „Wlazł kotek na płotek“ podgrywa.

Coraz trudniejsze ćwiczenia cielesne każe Gieni zasuwać, tylko patrzę, jak śmiertelny skok z szafy na łóżko będzie moja żona pod te muzykie uskuteczniała.

Do tej pory marnego słowa nie mówię, chociaż nieraz z pierwszego snu mnie z tem osobnikiem zerwali.

Ale teraz obecnie mnie zaczęła namięć. Raz się namięć. Nieznajomy osobnik z miasta Poznania musiał być tego dnia cholerycznie niewyspany, bo zły był,

jak wielkie nieszczęście i karne ćwiczenia nam zadał.

Na dywaniku kazał nam usiąść i rozkrok zrobić.

A potem komendę daje, żeby głowę to pod lewe, to pod prawe pache chować.

Mnie tu dreszcze trzęsą, bo w samych desusach się znajduję i akurat na dziurze w dywaniku usiadłem, a ten ów magik poduszki sobie poprawia, żeby mu było wygodniej leżeć i uwagi mnie robi, żebym żywo głowę z pod jednej pachy pod drugą przerzucał.

Cheiałem ma się rozumieć jak najprędzej z tem skończyć, żeby apiać do łóżka wskoczyć, troszkie się rozgrzać, to tyż w tym pośpiechu wyrzłem koniec końców łbem w lustro od bielizniarki tak, że pękło na siedem części, a mnie guz na czole wyskoczył, jak kacze jajko.

Gienia, ma się rozumieć, wpadła w czarne rozpacz, że siedem lat nieszczęść nas czeka i drugiego guza do pary mnie zrobiła, za pomocą fajansowego aniołka, cośmy go „w kogutka“ przed samą wojną na Bielanach wygrali.

W ten desę zmuszony jestem podanie do Polskiego Radia napisać, żeby tego faceta w pościeli przymkło, bo w przeciwnym razie przestanę miesięczne składkie płacić.

KULTURA Nr. 7/24

Ukazał się nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko - kulturalnego na obczyźnie, zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

Numer zawiera: J. CZAPSKI — Kapitałny chłopak. M. KUKIEL — Książę Adam (cz. II). J. URSYN — Mowgli w Paryżu. A. FABRELUCE — Jak mogłaby powstać Europa. S. KORBOŃSKI — Pierwsze władze Polski Podziemnej. P. HOSTOWIEC — Hitler i jego szef sztabu. J. MIEROSZEWSKI — Pochlebcy znużenia. T. HEINRICH — Na scenach paryskich. J. PILATOWA — „Rozmowy o języku“ i in.

Cena egzemplarza: w W. Brytanii — 3 sh.; we Francji — 120 frs.; w Argentynie — 4 peso; w Niemczech — 2,50 DMk.; w Szwajcarii — 1,80 fr. szw.

Warunki prenumeraty w poszczególnych krajach wyszczególnione na przedostatniej stronie miesięcznika.

Przedstawicielstwa:

- w W. Brytanii — GRYF PUBLICATIONS, Ltd., 59/61 Hatton Garden — LONDON, E. C. 1;
- w Argentynie — J. Miecznikowski i T. Dąbrowski — LIBRERIA POLACA, Av. Leandro N. Alem 641, BUENOS AIRES;
- w Niemczech — Wojciech Zaleski, (14a) HEILBRONN, Polish Camp Schwabenhof;
- w Kanadzie — H. R. Radomski, 400 Palmerstone Blvd. TORONTO/Ont.;
- w Szwajcarii — Dr. Mieczysław Sangowicz, FRIBOURG 1, case 155.

BOŻE NARODZENIE W POLSCE

Jedynie oficjalne Polskie Biuro Podróży

„POLORBIS“

organizuje grupowe wyjazdy tam i z powrotem 2-gą lub 3-cią klasą, załatwiając wszystkie wizy tranzytowe i powrotne

Specjalnie rezerwowane wagony:

15 listopada na okres 8 tygodni	29	6
6 grudnia	5	5
13	4	4
20	4	4

W październiku i listopadzie odjazdy grupowe normalnie każdego tygodnia

— Zapisywać się jak najrybciej — CENTRALA „POLORBISU“ 23, rue Taitbout — PARIS 9

RZECZY CIEKAWY

Uczciwie mówiąc, to właściwie nie wiadomo, kto skonstruował maszynę do szycia. O zaszczyt tego wynalazku walczą Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Holendrzy i Niemcy. Tymczasem w Austrii, nie wdając się w długie i zawile polemiki, wystawiono pomnik Józefowi Maderspergerowi, jako pierwszemu konstruktorowi maszyny do

szycia. Ze zaś prawie wszystkie państwa przysłały na uroczystość odsłonięcia pomnika swoich delegatów, więc tym samym jakby milczaco się zgodziły na to, że jednak Austriak Madersperger był tym pomyslowym wynalazcą.

Niech więc nasze panie nie sądzą, że wynalazcą maszyny do szycia był Singer. Singer jest tylko fabrykantem, który dorobił się milionowej fortuny, a sam Madersperger umarł w wielkiej biedzie.

UWAGA

MIESZKAŃCY LUBLINA

Władze francuskie zatrzymały poważnie obciążonych zbrodniarzy wojennych z okresu ich działalności podczas okupacji niemieckiej w Lublinie. Są to: Obersturmfuehrer z SS-gestapo Lublin-miasto, niejaki BUCHALLA vel BUCHALLA, były kierownik gestapo Lublin, krwawo zapisany w pamięci Polaków, a szczególnie Żydów lubelskich. Jego pomocnik, również ujęty SS-Oberscharrfuehrer SCHUPP, którego żona była równocześnie sekretarką Buchalla. SCHUPP głośny był z niespotykanego sadyzmu w stosunku do przesłuchiwanym Polaków i z polowań na Żydów, jakie co sobotę urządzał w Ghetto i w okolicy.

Schupp odznaczał się cynicznym sadyzmem, miał bowiem zwyczaj maczania butów w krwi zabitych, które kazał sobie obsługiwać go Żydom czyścić do polysku, znęcając się równocześnie nad ofiarami. Jego żona i sekretarka zarazem Buchalla, brała spore okupy od rodzin wywiezionych, obiecując im zwolnienie więźniów, co nigdy nie miało miejsca, a było tylko zbrodniczym źródłem dochodów tej trójki.

Z upoważnienia sędziego śledczego francuskiego, wzywam wszystkich, którzy mogą w tej sprawie złożyć zeznania, aby natychmiast zgłosili się listownie i przesłali swe uwierzytelnione zeznania na adres:

Tribunal de I Instance (Monsieur ROBERT) Freiburg/Br. Turnseestrasse

W razie wezwania świadków, Sąd francuski pokrywa wszystkie koszty związane z przejazdem i stratą zarobku, oraz pokrywa koszty hotelu i wyżywienia. Zbrodniarzy rozpoznał obywatel żydowski z Lublina i zgłosił do władz francuskich protokół, zapomniawszy go podpisać, po czym wyjechał do Palestyny, nie podawszy bliższego adresu.

Sędzia śledczy francuski prosi o przedrukowanie tego komunikatu we wszystkich dziennikach polskich na świecie.

Mieczysław KRUK-ROSTANSKI

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Michalski J. — Calonne Ricouart. — Komunikat otrzymaliśmy za późno.

P. prof. Tarczyński — Paryż. — Niestety, spóźnione.

SIEROCINIEC

w zdrowej okolicy, udzielający nauki polsko - francuskiej, może przyjąć jeszcze 30 dziewcząt od 3 lat, chłopców od lat 3 do 5.

ZA OFIARY

złożone składamy serdecznie „Bóg zapłać“. — Dalsze ofiary przyjmuje M-re Superieure — 11, rue du Four Asnieres sur, Oise (S. et O.)

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU: 23, rue Taitbout, PARIS IX. AGENCJA W LENS: 1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych Szczegółowe informacje na żądanie

Kupujemy MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA

JARRETY 34, allee Marais Pavillons s. Bois Tel.: Le Raincy 27-83 (Seine)

SALON ARTYSTYCZNY

artystów niezależnych otworzył po raz 16-ty swoje podwoje dnia 15 października w parku wystawowym przy Porte de Versailles. Wystawa będzie otwarta codziennie od 9 do 17 do 13 listopada.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Trudacteur Jure 59, Bld. Poniatowski — PARIS 12. Metro: Porte - Dorée

OFICJALNE NAJTAŃSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8 (naprzeciw Konsulatu Polskiego) CENTRALA: 46, rue de Rivoli — PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą

(bilety tańsze o 7.000 franków) ODJAZDY GRUPOWE każdego tygodnia na 4 i 8 tygodni.

WIZY POWROTNE są załatwiane przez Biuro bez żadnych starań podróźnych.

Piszcie po informacje, których udzielamy bezpłatnie

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich 106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5 Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322 Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII

NOWOŚĆ Ukazała się w sprzedaży druga część książki **ZBRODNIA KATYŃSKA W ŚWIELE DOKUMENTÓW** p. t. **LISTA KATYŃSKA** Jeńcy obozów Kozielsk — Starobielsk — Ostaszków zaginieni w Rosji Sowieckiej Opracował Adam MOSZYŃSKI Książka ta, będąc wstrząsającym dokumentem zbrodni sowieckiej, zawiera 9.615 nazwisk zaginionych w Rosji polskich jeńców Cena frs. 450,— Pierwsza część tej książki p. t. „ZBRODNIA KATYŃSKA W ŚWIELE DOKUMENTÓW“ z licznymi ilustracjami frs. 550,— Książki wysyła na zamówienie: **„LIBELLA“** Składnica Książki Polskiej 12, rue St. Louis en L'Île, Paris (4) Metro: Sully Morland

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO „Polska Wierna“ — Paryż „Słowo Katolickie“ — Monachium **POLSKA WIERNA** Redaktor naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI 263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I. Telefon: OPERa 37-69 C.C.P. Paris 4955 - 03 Prenumerata: kwartalna — 180 Frs. półroczna — 360 „ roczna — 700 „ **ODDZIAŁY:** **ANGLIA** — Polska Misja Katolicka — Devonia Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6. **BELGIA** — F. Gałązka, 30, rue du Pepin, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg. **HOLANDIA** — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c. **LUKSEMBURG** — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.